Rok II. Piątek 15 stycznia 1932 r. Nr. 11 (97)

KURJER-NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 i do 3-ej. Tel. Redakcji 17-85, Admin. 228. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca, Administracja nie uwzgl. zastrzeż. co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Przeciw hańbie

Projekt stojący na porządku dziennym, słusznie zwany projektem konfiskaty mienia powstańców, wywołuje we mnie bolesną reakcję wstydu za nasze państwo, w którym mogą wyłaniać się podobne projekty. Przejście tego projektu uważał-bym za coś haniebnego, za coś, co zadrasnęłoby moje najgłębsze uczucie, które zmuszało mnie skierowywać cały wysiłek mego życia na akcję niepodległościową.

My, niepodległościowcy, jesteśmy duchowemi dziećmi powstania 1863 roku, jak powstanie 1863-go roku powstało ze spuścizny powstania 1830—1831 roku.

Sława Chrobrego, Stefana Batorego, Sobieskiego, jeżeli przemawiała do wyobraźni dziecięcej, to potem zacierała się pasmem wypadków dziejowych, które swą bolesnością wydawały się nieskończenie długie, któreśmy znali z doświadczenia, bo Rosja wdzierała się wciąż w nasze życie. Pokolenia potęgi i chwały Polski były dla nas jakiemiś już innemi ludźmi, nie ich czyny były motywem naszych czynów, natomiast zmagania się krwawe z niewolą zapładniały dusze nasze i parły do walki.

W drugim tomie zbiorowego wydania swych pism mówi Piłsudski:

„Mógłbym nazwać swoje dzieciństwo — sielskiem, anielskiem: mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzy z oczu matki i głęboko wrażał się w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 r. (urodziłem się w 1867 roku).

Matka, nieprzejednana patrjotka, nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny".

Konfiskaty popowstaniowe jako karę za powstania przyjmował naród nasz jako akt gwałtu i nigdy nie dawał tej sankcji moralnej, jakiej choćby w minimalnej dozie wymagają normy prawne. Była to krzywda, która nie dotyczyła wyłącznie tylko poszkodowanych lecz całego społeczeństwa polskiego. Był to akt terroru, który osłabiał wolę do czynu warstwy ziemiańskiej, który ją demoralizował i pchał z nielicznemi wyjątkami do pasyfizmu w tym właśnie momencie, kiedy losy Polski miały się rozstrzygnąć. Gdy przyszła niespodziewana przez ogromną większość narodu niepodległość, naturalnym odruchem było zatarcie śladów niewoli, zadośćuczynienie za krzywdy doznane. Nie ulega wątpliwości, że gdyby nowela prawna, obowiązująca rząd do odszukania właścicieli skonfiskowanych dóbr, lub ich spadkobierców została zgłoszoną w Sejmie, Sejm bez dyskusji niemal jednomyślnie uchwaliłby ją. Uważano jednak, taką nowelę za zbyteczną. Mniemano bowiem, że gdy były właściciel skonfiskowanego majątku lub jego spadkobiercy zwrócą się drogą sądową o zwrot swego mienia, sąd zbadawszy tylko czy dane mienie było w rzeczy samej skonfiskowane, czy pozywający o to mienie jest istotnie spadkobiercą, przysądzi je niezwłocznie temu, kto ponosi majątkowe konsekwencje swego i swoich przodków udziału w powstaniu. Trzeba oddać sprawiedliwość naszym sądom, że wyroki ich w sprawach o zwrot mienia powstańców odpowiadały poczuciu sumienia narodowego. Były sprawy, które przeszły wszystkie instancje i zostały rozstrzygnięte pomyślnie przez Sąd Najwyższy. Tylko prokuratorja jakoś niedopisywała. Z obrzydzeniem wspominano mowę przedstawiciela tej prokuratorji w Sądzie Najwyższym, w którym było jakieś semickie urągowisko moralnym pretensjom spadkobierców powstańców. Prokuratorja przegrała i zapragnęła wziąć rewanż za swą przegraną. Tym rewanżem jest projekt wniesiony do Sejmu o nieuznawanie pretensji do skonfiskowanych majątków bezpośrednio poszkodowanych, oraz ich spadkobierców. Co do bezpośrednio poszkodowanych to rzecz jest tak oczywista, że najbardziej gruboskóry przeciwnik naszych powstań nie mógłby się zdobyć na argumenty odmowy. Więc nie będziemy o nich pisali. Co zaś do spadkobierców, to podstawą moralną jest to przedewszystkiem, że życie ludzkie jest ogniem wielkiego łańcucha przodków i potomków. Szereg pokoleń jest jednym organizmem bezświadomości organicznej swojej jedności, gdy człowiek jest szeregiem ludzi po sobie następujących ze świadomością swej jedności.

Synowie i wnukowie bohaterów, synowie lub wnukowie tych, którzy byli bardziej niż skłonni do niesienia mienia i życia w ofierze za sprawę narodową, noszą w swych nerwach i zwojach mózgowych skłonności swych ojców lub dziadów. Na losie ich zaciążyły krzywdy konfiskat majątkowych, utrudniając im zdobycie odpowiedniego wykształcenia lub pozycji społecznej, lub przynajmniej wpływów politycznych. Racja stanu narodu, poczucie sprawiedliwości, które jest kapitałem moralnym społeczeństwa, woła o zadośćuczynienie ich krzywdzie. Czyż uchwała Sejmu polskiego stanie temu na zawadzie? Kto występuje z wnioskiem ku temu! Rząd, którego członkowie byli wyrazicielami idei legjonowej, a więc powstaniowej. Jest to jakaś wewnętrzna sprzeczność, niekonsekwencja. Wszystko jest możliwe w społeczeństwie nielogicznem. Może raptem przez ironję losu przeciwko wnioskowi głosować będzie stronnictwo wrogie idei powstaniowej.

Może tu chodzi o tak znaczną ilość dóbr, które przeszły przez różne ręce, że dochodzenie praw ofiar konfiskat wywoła zamieszanie w stosunkach prawnych i gospodarczych? Nie — chodzi tu o trzydzieści spraw wszczętych, których rozpatrywanie zostało niedokończone. Nowe sprawy są niemożliwe. Nieznaczna ilość spraw jest uwarunkowana tem, że wiele skonfiskowanych majątków zostało za kordonem rosyjskim lub na Litwie Kowieńskiej. Wiele ofiar konfiskat nie posada spadkobierców. Oprócz tego, zakończył się okres wszczynania spraw, nastąpiło przedawnienie, gdyż prawodawstwo obowiązujące na głównym terenie konfiskat w ziemiach wschodnich uznaje, że po dziesięcioletnim okresie następuje przedawnienie. Czasy ujarzmienia wewnętrznej przemocy nie dozwalały na dochodzenie swych praw, ich długość nie wpływa na przedawnienie. Od 1921 roku rozpoczyna się okres dziesięcioletni dla wszczynania tych spraw. Ubiegł więc okres nowych dochodzeń.

Dla kilkudziesięciu majątków obrażać poczucie moralne i polityczne narodu, cóż to za absurd!

Powstańcy 1863 roku przeżyli ciężki okres, gdyż znaczny odłam społeczeństwa rzuca kamieniami potępienia na ich czyn, zwiąc go samogwałtem narodowym. Przyszła niepodległość i wykazała, że sztandar ich to nie jakaś zbutwiała szmata, że ich krwawy wysiłek, był jednym z czynników niepodległości. Raptem od tych, których mogą uważać za swe duchowe potomstwo, ma być rzucony kamień obrazy, usankcjonowanie konfiskat carskich. Nie, to jest niemożliwe, to byłoby zbyt ohydne.

Władysław Studnicki.

Monarchja w Polsce

Przemówienie posła Stanisława Mackiewicza, sekretarza Komisji Konstytucyjnej na posiedzeniu tejże w dniu 14 stycznia 1932 r.

W swojem przemówieniu chciałbym poruszyć sprawę wyboru Głowy Państwa, nie rozpatrując ani kompetencji głowy państwa, ani jego stosunku do Parlamentu, ani wogóle kwestji parlamentaryzmu i tych wszystkich zastrzeżeń które przeciwko temu systemowi budzą się, tak gruntownie przedstawionych w znakomitym referacie pana Marszałka Cara, Klub Bloku Bezpartyjnego jest stanowczo przeciwny obecnemu stanowi rzeczy, to jest wyborowi głowy państwa przez połączone Izby Sejmowe, Klub Bloku Bezpartyjnego opowiedział się za systemem plebiscytu ograniczonego, Co przeciwstawiają temu projektowi ci członkowie komisji konstytucyjnej, którzy na posiedzeniach naszych milczą? — Nie wiedzą nic o tem napewno, wobec braku miarodajnych deklaracyj, mogę i mam prawo domyślać się, że wolą oni utrzymać instytucje prezydenta obieralnego przez parlament. Dlatego też chciałbym przedewszystkiem omówić dziś to doświadczenie historyczne, które mam z działania tej instytucji.

Nie jestem zwolennikiem ograniczenia dyskusji konstytucyjnej do instytucyj starych, już historji znanych i przez historję dostatecznie doświadczonych. Kilkakrotnie wypowiedziałem swój pogląd, że dyskusja konstytucyjna w sejmie ustawodawczym, owocem której była ustawa 17 marca, zbytnio ograniczała się do form już znanych, nie wybiegała poza nie. Rozumiem, że prawo raczej rejestruje instytucje, które tworzy życie samo, i pamiętam o tem, gdy mówi się de lege ferenda trzeba stać na gruncie stosunków rzeczywistych, a nie teoretycznych. Tak naprzykład we Włoszech dziś jeszcze zasiadają dwie izby parlamentu i teoretycznie cała władza ustawodawcza do parlamentu należy. Oczywiście bardzoby się mylił ten, ktoby w parlamencie włoskim szukał źródła włoskiego ustawodawstwa. Ale przy omawianiu instytucji, którą dla skrócenia będę nazywał prezydentem parlamentarnym — właśnie musimy cofać się wstecz, gdyż powinniśmy przypatrzyć się tej instytucji w tych warunkach, dla których została ona stworzona.

Ustrój konstytucyjny trzeciej republiki francuskiej był tworzony dla monarchji konstytucyjnej, monarchji parlamentarnej. Takim monarchą parlamentarnym nie chciał być hr. Chambord, różne względy przeszkadzały w latach 1872 po 1875 oddać koronę francuską innemu księciu i rezolucja deputowanego Wallona przyjęta większością jednego głosu w dniu 25 lutego 1875 roku ustala, że głową państwa zostaje prezydent republiki. Według jednak jednozgodnych opinji współczesnych mężów stanu francuskich konstytucja ustalana w tych latach: „flagą republikańską pokrywała ładunek monarchiczny" —jak się wtedy wyrażano. Miał być parlament na sposób angielski, a ponieważ zabrakło króla na sposób angielski (hr. Chambord takim królem nie chciał być) więc stworzono prezydenta parlamentarnego jako namiastkę króla.

Ten fakt niezbity ułatwia nam krytykę tej instytucji, ponieważ w każdej krytyce dobrze jest mieć kąty porównania. Nic niema doskonałego na tym bożym świecie i dlatego daleko łatwiej jest powiedzieć, że dana instytucja jest gorszą od innej, lub lepszą od innej, niż wypowiadać sądy absolutne. Ponieważ instytucja parlamentarnego prezydenta powstała jako namiastka instytucji króla konstytucyjnego, więc zdaje się, że będzie zupełnie logicznie, jeśli porównamy doświadczenie francuskie z doświadczeniami monarchji konstytucyjnej i na tem porównaniu oprzemy swe wywody.

Pierwszym prezydentem trzeciej republiki był marszałek Mac Mahon. Gdybyśmy chcieli szukać analogij historycznych, powiedzielibyśmy, że Mac Mahon trochę przypomina Hindenburga, trochę Horthy'ego. Jest to monarchista wyniesiony na najwyższą godność w republice nie dlatego, aby budować republikę, lecz dlatego, by ułatwić powrót monarchji. Mac Mahon nie miał jednak tych wysokich wartości charakteru, które posiada Hindenburg, nie był znowuż tak bezceremonjalny wobec pretendenta, jak Admirał Horthy, chociaż odmówił hrabiemu Chambord konferencji na cztery oczy, powołując się na swój rząd. Mac Mahon chciał wyraźnie ingerować do polityki, wykorzystując uprawnienia, które ustawa mu nakreśliła. Za czasów jego prezydentury następuje przełom w nastrojach francuskich. W dniu 4 września wchodzi republikańska większość do Izby i republikanie zdobywają sobie poważną pozycję w senacie. Z drugiej strony ustrój republikański popiera wszystkiemi możliwemi środkami, pogromca Francji Otto Bismark, uważając, że ustrój ten osłabi Francję. Innego zdania jest doświadczony polityk Thiers, który powiada wtedy: „La republique c est un regime qui nous divise le moins", mając na myśli trzy kierunki monarchistyczne: legitymistów, orleanistów i bonapartystów. W każdym razie większość republikańska rozpoczyna walkę z Mac Mahonem i zmęczony tą walką prezydent ustępuje w dniu 30 stycznia 1879 roku.

Republikańska większość była w swoim prawie gdy zwalczała Mac Mahona. Chciała wyraźnie republiki, nadzieje swe pokładała w republice, z republiką złączyła swój program ideowy, którym była świeckość Francji i walka z klerem. Mac Mahon tego wszystkiego był zwolennikiem. Ale oto mają nastąpić wybory nowego Prezydenta Republiki, tym razem republiki już ugruntowanej, tym razem prezydenta — republikanina.

Kogo możemy uważać za wodza prądu republikańskiego w r. 1879. Niewątpliwie Gambetta, Łączy on w swej osobie bohatera narodowego, którym jest, ze względu na swój udział w wojnie z Niemcami, za organizację obrony, na pamięć o jego okrzyku: „ani cala naszego terytorjum, ani jednej cegły z naszych fortec". Gambetta przeciwstawia się wtedy oportunistom, którzy z wojny chcieli rezygnować. Wreszcie Gambetta jest wodzem i poniekąd twórcą tej ideologji republikańskiej, z którą nie samo powstanie III Republiki, noszące wypadkowy, incydentalny charakter, lecz w każdym razie dalszy jej rozwój nierozerwalnie jest związany.

Ale republikanie nie wybierają Gambetty, wybór ich pada na p. Grevy. I ten wybór jest precedensem, który obowiązuje do dziś dnia nie licząc nieudanego eksperymentu z p. Poincare. Na czele republiki francuskiej nie będą stali ludzie wybitni, nie będą stali prawdziwi wodzowie tego narodu, wręcz przeciwnie, parlament wybierając naczelników państwa, będzie omijał nawet pierwszy szereg własnych polityków, własnych przywódców i na stolec prezydjalny sadzać będzie wyłącznie polityków drugorzędnych. Kiedy w r. 1887 ustąpi z prezydentury Grevy, ustąpi wbrew swej woli, lecz zmuszony skandalem, targu orderami, urządzonym przez jego zięcia Wilsona, nastąpi powtórny obiór republikańskiego, parlamentarnego prezydenta Republiki, I może być wtedy wybrany Ferry, polityk, który dał Francji imperjum kolonjalne, którego dziełem jest to, że Francja pobita w Europie odzyskuje wszechświatowe, globalne stanowisko dzięki swej potędze kolonjalnej. Twórcą tego jest Ferry. Lecz wybory przechodzą koło niego i wybierają p. Carnot.

I dalej toczy się ten szereg prezydentów, którzy do tego stopnia nic nie wnoszą do życia swoją osobą, że nawet niektóre podręczniki dziejów III Republiki wogóle nie cytują ich nazwisk. Urząd prezydenta Republiki staje się absolutnem zerem, Carnot odznacza się tem, że był zamordowany przez anarchistę p. Casimir Perier, tem, że w niecały rok miał dosyć, p. Faure tem, że rozstał się z życiem w sposób tragi-komiczny, co zostało zaakcentowane w mowie pogrzebowej „zmarł szczęśliwy do ostatniego momentu". W roku 1899 niema oczywiście miejsca w pałacu Elizejskim dla polityka tak wybitnego, jak Waldeck Rousseau. Zaznaczam, że mówiąc o wybitności, względnie przeciętności na przeciągu całego tego przemówienia mam na myśli nie kierunki polityczne przez danych ludzi reprezentowane, lecz ich talenta indywidualne. Przychodzi Loubet, który demokratyzuje warunki przebywania w pałacu Elizejskim, co mu za jedyny plus policzyć trzeba, Fallieres, wreszcie Rajmund Poincare. Powiedzieliśmy, że przerwał on szereg prezydentów bezbarwnych. Nie mógł jednak wydostać tego urzędu z kolein już wyżłobionych. Poincare ciągle pisze i pisze swoje ogromne pamiętniki, gdzie z dnia na dzień opisuje, co robił w czasie wielkiej wojny. Podziwiamy w tych pamiętnikach nietylko całkowitą bierność polityczną, do której prezydenta zmuszał jego urząd, lecz podziwiamy także, jak mógł wytrzymać taki okropny stosunek do rzeczywistości ten żywy i dzielny polityk w czasach największego dramatu świata.

Ale może prezydentura nie będąc stanowiskiem aktywnej polityki jest przynajmniej zaszczytem największym, który Republika składa niby wieniec laurowy na skroni zasłużonym swoim synom, Bynajmniej. Okropne doświadczenia Poincarego nie zrażają Clemenceau. Zgłasza się po nie po skończonej wojnie. Ojciec zwycięstw dobrze się chyba Francji zasłużył, Dla prezydentów straszny na tym urzędzie nie będzie, bo przecież okazało się, że jest to urząd unieruchamiający. Lecz gdy Clemenceau jako starzec 80-letni po tę nagrodę się zgłasza, wybrano Deschanel'a, który zostaje prezydentem, wyskakuje z pociągu, skacze do sadzawki, wreszcie uznany jest za chorego.

Urząd Prezydenta nie jest więc nawet nagrodą, wyróżnieniem zaszczytnem, Raczej jest pewnem ostrzeżeniem, pewnem piętnem, które powiada: oto ten pan za polityka wielkiego uchodzić nie może, bo był wybrany na prezydenta Republiki

Aleksander Millerand chce znowu odegrać rolę, jako prezydent. Idzie śladami Mac Mahona, ujawniając swe poglądy osobiste.

Przegrywa zupełnie i do sromotnej zmuszony jest kapitulacji.

Wódz kierunku, do którego należy przyszłość Francji i mojem zdaniem przyszłość Europy, wódz kierunku, który jak wiele innych w dziejach nowożytnych, polityczny interes Ojczyzny francuskiej, narzuca Europie jako ideologję abstrakcyjną, kierunku solidarności europejskiej i wewnętrzno-europejskiego pacyfizmu, Arystydes Briand w dniu 14 maja 1931 r. w drugiem głosowaniu wycofał swą kandydaturę.

Przyszedł Doumerge, Doumer.

Będę bardzo powściągliwy przy wyciąganiu wniosków z przebiegu działalności tych 12 prezydentów francuskich, nazwiska których cytowałem. Dwanaście prezydentów, a więc doświadczenie nie przypadkowe, a raczej dostateczne, zwłaszcza jeżeli wśród nich znajdowało się trzech, którzy ten stan rzeczy chcieli zmienić. Mój wniosek będzie powściągliwy, lecz muszę przyznać, że dla mnie, jako monarchisty, nadwyraz pocieszający. Oto głównym argumentem, wytoczonym przeciwko monarchji jest ten, że przy systemie dziedzictwa, a więc systemie łaski losu, łaski przypadku. Teoretycznie, istotnie schylić należy głowę przed tym pozornie nie do zbicia argumentem. Tymczasem cóż się okazuje. Oto konstytucja III Republika nie miała zamiaru stwarzać nowego typu rządzenia, pozostawiła parlament taki, jak w znanych przed nią monarchjach konstytucyjnych, wprowadziła tylko prezydenta Republiki, obieranego przez parlament jako namiastkę konstytucyjnego króla. Teoretycznie rzecz biorąc, oczywiście wybrańcy parlamentu względnie wybrańcy parlamentu na dłuższym etapie dziejów powinni byli wykazać całą wyższość osobistą ludzi wybranych, nad panującymi z tytułu dziedzictwa, a więc przypadku. Tymczasem oto jak z tą słuszną teorją obeszło się bezlitośliwie, lecz jedynie miarodajne doświadczenie historyczne. Oto III Republika poodrzucała wszystkich mężów stanu, godnych istotnie stanowiska wodza narodu, wodza republiki. Odrzuciła Gambettę, Ferryego, Woldecka, Rousseau, Clemenceau, Brianda, Porównajmy teraz tych 12 prezydentów, z którymi III Republika czyniła swe doświadczenia, z panującymi w tym okresie. Absolutnie porównanie wypadnie na korzyść ludzi, zajmujących swój urząd z przypadku.

Porównajemy oczywiście tylko panujących z tego samego okresu, Edward VII był człowiekiem nadprzeciętnie politycznie uzdolnionym, To samo możemy powiedzieć o Leopoldzie belgijskim, Jego synowiec Albert belgijski wyrył sobie kartę w historji o brzmieniu bohaterskiem, wręcz poetycznem, co tak jest pożądanem dla naczelnika państwa, mającego być żywym symbolem narodu. Ci, którzy pamiętają dobrze historję ostatniej doby w Europie, nie zechcą chyba porównywać tego, co dał swemu państwu taki Parbot, czy Grevy, czy Faure z panowaniem królowej Wiktorji czy — możemy to już dziś powiedzieć — austrjacki Franciszek-Józef. Nie przedłużajmy tych przykładów, Paradoksalna teza została udowodniona, Wybrańcy parlamentu nawet pod względem talentów osobistych nie wytrzymują zestawienia z monarchami tego samego okresu dziejowego. A przecież monarchja nie zamykała ludziom talentu, wpływu na losy państwa, Właśnie monarchje XIX i XX wieku oddawały ster państwa w ręce ludzi genjalnych, jak Bismark, Cavour, Witte, Stołypin.

Jak państwa powojenne zdyskontowały doświadczenie III Republiki z jej prezydentem z obioru parlamentu, Mojem zdaniem wszystkie logiczne konsekwencje z tych doświadczeń wyciągnęła republika estońska, uważając, że wogóle nie trzeba specjalnego głowy państwa, uznając ten urząd za kosztowny i zbyteczny, Najmniej logiczną była Polska, mając w 1921 r. podobne jak we Francji rozproszkowanie partyjne, podobne rozdrażnienia personalne, a wprowadzające u siebie urząd skopjowany na tak ujemnem w jego ojczyźnie doświadczeniu.

Mówiąc o państwach powojennych raz jeszcze pragnę zaznaczyć, że procesy ustrojowe w państwach powojennych znane są tam ze stadjum początkowego ich rozwoju. Znamy zaledwie pierwsze stadjum rozwoju nowych procesów ustrojowych, jak bolszewizm, faszyzm, dyktatura wojskowa, jak w Jugosławji, Nie wiemy co się z tego wyłoni. Patrzymy tu w ciemność.

Ponieważ jesteśmy przy obiorze prezydenta, wypowiem tu jeszcze przekonanie, że w Polsce panuje niezupełnie ścisłe wyobrażenie o systemie amerykańskim. Ani władza prezydenta Stanów nie jest taka duża, jak się nam zdaje, ani też Prezydenci Stanów Zjednoczonych nie górują nad francuskimi, swojemi walorami osobistemi. We Francji przynajmniej nie było prezydenta, któremuby zarzucali wspólnictwo z bandami przemytniczemi i organizacjami złodziejsko-rabunkowemi, Władza prezydentów wydaje się duża tylko w Europie, ponieważ istotnie ma ona duże znaczenie w domenie polityki zagranicznej Stanów, Naprawdę kompetencje związku są dość ograniczone, a więc władza prezydenta Stanów jest przez to samo nie tak wielka, jak się nam czasami zdaje.

Walczyliśmy z monarchją, bo byliśmy jako naród więźniami trzech najsilniejszych monarchij w Europie. Ale tak samo walczyliśmy z państwem, ze wszystkiem, co było objawem siły państwa, a to dlatego, że naszym celem, naczem nastawieniem było osłabienie państw zaborczych, było rozsadzenie państw zaborczych. Dlatego, ile razy zestawiam Polskę, państwo powojenne, a Polskę naród hańbiony w hańbiącej niewoli, nieodmiennie przychodzą mi na myśl słowa poety, rysujące stosunek naszego państwowego, wolnego dziś do niewolniczego wczoraj.

Wszystko kocham, co paliłem
Wszystko palę, co kochałem

Swoją propagandę monarchiczną, którą w dziennikarstwie prowadzę od lat dwunastu opieram i wyprowadzam z naszych stosunków narodowościowych, Uważam, że w państwie dużem, mogącem być mocarstwem, jak Polska, w państwie ludności mieszanej, — wybór prezydenta, a więc narzucenie swej woli przez jedną część wyborców innym wyborcom, przez jedną część stronnictw innym stronnictwom, specjalnie jest niepożądane. U nas naczelnik państwa powinien być tym punktem, koło którego musi się krystalizować wszystko, musi być symbolem państwa i państwa tylko, żadnego stronnictwa, żadnego nacjonalizmu nawet.

Drugi argument znajduje się w niebezpieczeństwach, które nam grożą. Wojsko i troska o nie jest skutkiem tych niebezpieczeństw. Stosunek wojska do państwa, do urzędów cywilnych, zawsze jest drażliwy. W monarchjach wojsko jest ujęte w swoje ramy. Monarchja zapewniała zawsze wszystkim państwom, w których istniała, że program bezpieczeństwa państwowego był wykonywany.

Oto mamy u nas dyskusję nad nowym ustrojem. Najsilniejsza liczbowo frakcja po naszej w Sejmie broni instytucji prezydenta obieralnego przez parlament. Projekt konstytucji Bloku Bezpartyjnego, nad którym odbywa się dyskusja, zawiera już pewne fragmenty wojennych doktryn ustrojowych, o których powiedziałem, że się kształtują dopiero. W takich warunkach tylko pozornym będzie paradoksem to, co chciałem powiedzieć. A chcę sparafrazować oświadczenie Thiersa, o którym wspominałem i zmieniając układ sił i rozstrzelone poglądy konstytucyjne naszego narodu, wyrazić się: „La monarchie voila un regime qui nous divise le moins".

REPRESJE ŁOTEWSKIE

ZA NAWOŁYWANIE DO POSYŁANIA DZIECI DO SZKOŁY POLSKIEJ

DYNEBURG. PAT. — Przełożona polskiej szkoły w Juchnikach (pow. dyneburski) Marja Sulla w tych dniach została zwolniona z zajmowanego stanowiska. Powodem zwolnienia było podanie kilku Białorusinów twierdzących, jakoby wspomniana nauczycielka trudniła się agitacją wśród ludności na korzyść szkoły polskiej. Szkoła w Juchnikach liczy obecnie przeszło 100 dzieci polskich.

JUBILEUSZ J.E. KS. BISKUPA
dr. Władysława Bandurskiego

Podawaliśmy niedawno o tem, że projektowane na dzień 10 b. m. z okazji obchodu 25-lecia sakry biskupiej J. E. ks. Biskupa dr Wł. Bandurskiego, uroczystości, organizowane przez specjalny Komitet Obywatelski, zostały odroczone z powodu choroby Dostojnego Jubilata. Nowy termin obchodu tego jubileuszu w Wilnie wyznaczony został na wiosnę. Przez ten czas Komitet prowadzi nadal akcję zbiórkową na fundusz, który ma być, w dniu uroczystości złożony do dyspozycji Dostojnego Jubilata. Prócz akcji zbiórkowej Komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa, zbiera ponadto wielką księgę pamiątkową oraz wydał jednodniówkę — broszurę poświęconą omówieniu życia i działalności J. E. ks. Biskupa.

Mimo odroczenia terminu uroczystego obchodu jubileuszu w dniu wyznaczonym poprzednio, tj. 10 bm., w całej Polsce oraz w wielu większych punktach zgrupowań Polaków zagranicą, zorganizowano akademje poprzedzone nabożeństwami na intencję Jubilata.

Jak Polska długa i szeroka rozbrzmiewały słowa mówców podnoszących ogromne zasługi ks. Biskupa, wielkiego kapłana i działacza społecznego, umiejącego tak dobrze pogodzić obowiązek kapłański z wielką miłością Ojczyzny.

Wszędzie wznoszono okrzyki na cześć Dostojnego i Kochanego Jubilata, bo też niema chyba w Polsce zakątka, gdzieby nie znano postaci Wielkiego Kapłana, nie słyszano Jego kazań, przepojonych miłością Boga i Ojczyzny. Przewodnik duchowy harcerstwa polskiego i wojska specjalną się cieszy jego miłością, a mimo, że nie jest biskupem polowym, jest z armją związany ścisłym węzłem obopólnej miłości i przywiązania.

Mimo odroczenia terminu obchodu jubileuszu w dniu 25-lecia nadeszło pod adresem Dostojnego Jubilata moc depesz gratulacyjnych i hołdowniczych od osób urzędowych i prywatnych oraz organizacyj i oddziałów wojskowych. Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz p. Marszałek Piłsudski nadesłali też swe życzenia.

Dostojny Jubilat ks. Biskup Wł. Bandurksi urodził się 25 maja 1865 r. w Sokalu. Po studjach filozoficznych i teologicznych we Lwowie, w 1888 r. otrzymał święcenia kapłańskie, udając się następnie do Rzymu, na uniwersytet gregorjański. Wikary w Kamionce Strumiłowej, Stanisławowie i Lwowie, powołany jest na stanowisko kanclerza kurjal biskupiej w Krakowie, a w 1903 r., jako kanonik kapituły krakowskiej zostaje prałatem domowym Papieża Leona XIII.

Konsekrowany w 1906 r. na biskupa, jako biskup-sufragan lwowski rozwija żywą działalność kapłańską.

Mimo nawału pracy wynikającej z administrowaniem diecezją, bierze J. E. czynny udział w akcji niepodległościowej. Pracuje z narażeniem się, a kiedy, po wybuchu wielkiej wojny powstaje zalążek Armji Polskiej, złotousty kapłan — patrjota jest stale z wojskiem. Opiekuje się niem, krzepi na duchu.

Rok 1919, rok walki z inwazją hajdamacką, zastaje ks. Biskupa Bandurskiego we Lwowie.

W okresie plebiscytu na Spiszu i Orawie w 1920 r. złotousty kapłan prowadzi tam propagandę na rzecz Polski, a pod koniec tegoż roku udaje się do Wilna, zajętego przez wojska gen. Żeligowskiego, znów stając się duchem opiekuńczym żołnierzy.

Od tego czasu pozostaje na stale w Wilnie, wyjeżdżając tylko w odwiedziny do „swoich“ — jak mawia zwykle, do różnych pułków, z któremi łączy go serdeczna nić przeżyć bojowych. Niema większej uroczystości wojskowej na całym terenie Polski, na którąby ten przyjaciel żołnierza nie był serdecznie zapraszany. Bo też któż inny, jak On, umie przemówić do żołnierza, wskazać na zadania obywatelskie, odmalować piękne obrazy historji.

Za zasługi swoje, za pełną poświęcenia i samozaparcia się pracę zarówno w czasach krwawej wojny jak i spokoju odznaczony został ks. Biskup Bandurski Krzyżem „Virtuti Militari“, orderem I kl. „Polonia Restituta“, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi, Wstęgą Litwy Środkowej, obu medalami i licznemi odznakami honorowemi.

Obecnie wdzięczne społeczeństwo polskie stawia mu trwały pomnik.

W. T.

Minister Ghika o rokowaniach z Sowietami
w sprawie zawarcia paktu o nieagresji

BUKARESZT, PAT. — Minister spraw zagranicznych Ghika złożył przedstawicielom prasy szereg oświadczeń co do aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Między innemi poruszył sprawę rokowań rumuńsko-sowieckich o zawarcie paktu nieagresji, przyczem przypomniał, iż rząd rumuński był informowany o przebiegu rokowań, rozpoczętych w tym samym celu w Paryżu i Warszawie.

Wjaknajlojalniejszej solidarności Paryż i Warszawa zapewniały, że los projektowanych paktów związany jest z paktem, który ewentualnie będzie zawarty między Moskwą a Bukaresztem.

Informacje otrzymane od tamtych sprzymierzeńców podkreślały, że zagadnienie Besarabji nie będzie poruszane.

Na podstawie instrukcyj, zaaprobowanych przez prezydjum rady ministrów nasz charge d'affaires w Rydze nawiązał kontakt z przedstawicielem Sowietów i wręczył mu nasz projekt pa tu, którego treść była zbliżona do projektu polskiego i który stwierdzał na wstępie stan pokoju, istniejący między obroma krajami, podkreślał nienaruszalność naszego terytorjum oraz zawierał artykuł, ustalający zależność projektowanego paktu od wprowadzenia w życie paktów z Polską, Francją, Łotwą, Estonją i Finlandją.

Przy drugiem spotkaniu delegat sowiecki przedstawił kontrprojekt, nie nadający się nawet do dyskusji, gdyż w przeciwieństwie do podstawowej zasady Sowiety zaznaczyły w nim, iż kwesja Besarabji pozostaje otwartą.

Od tej chwili stanowisko Rumunji określa się wyraźnie słowami: „Non possumus“, na co delegat sowiecki odpowiadał rozmaitemi propozycjami proceduralnemi, które nie zostały przyjęte.

Ponieważ sytuacja, wynikająca z protokółu Litwinowa jest dla Rumunji zadawalniająca przez stwierdzenie stanu pokoju z Rosją Sowiecką, nowy pakt byłyby tylko jeszcze formalnem potępieniem wszelkiej akcji wojennej.

Jeśli próba nawiązania kontaktu z Sowietami zakończy się rezultatem negatywnym, to mieć to jednak będzie tę dobrą stronę, że ujawni wobec świata istotne zamiary, z którymi ZSSR rozpoczyna z Rumunją rozmowy o pakt nieagresji.

Podobna dokumentacja będzie nader cenna w przeddzień konferencji rozbrojeniowej i w razie potrzeby ułatwi stanowisko Rumunji u boku Polski, zgodnie z duchem, przenikającym politykę rumuńską przy wszystkich rządach oraz przy jednogłośnem poparciu opinji publicznej.

Polityka ta nacechowana jest szczerem pragnieniem utrzymania drogo okupionego pokoju, zgadzając się nawet na poważne ofiary, jednakże pod warunkiem niezmniejszania naszej zdolności obrony terytorjum i interesów życiowych państwa.

W WIRZE STOLICY
DANCINGI

Sukces Adrji nie dawał spać właścicielom kawiarni Italji. Postanowił również otworzyć dancing.

Wynajęli tedy piwnicę, znajdującą się pod kawiarnią, wyrzucili z niej węgiel, spędzili majstrów — w przeciągu dwóch miesięcy szpetna piwnica została przekształcona na wytworny lokal.

Coprawda, niewielki. Tem lepiej — jest to dancing wyłącznie dla wybranych, dla wyższych sfer towarzyskich, dla tych co mają jeszcze pieniądze. Kilkanaście stolików, parę metrów kwadratowych dobrej posadzki, tania orkiestra — zawsze lepsza od powszechnych głośników, sztne ceny — wodzenie dancingu zapewnione.

Ceny są bezkonkurencyjne. Adria ze swemi dwoma złotemi za naparstek kawy jest darmową instytucją. Na dancingu Italji wogóle niema pół-czarnej, ani herbaty, ani ciastka. Z takiemi zamówieniami wyprawiają na górę. Tu najtańsza konsumpcja to butelka szampana — 80 zł.

Jednak drogi lokal rozrywkowy nie jest marnowanym interesem. Miała powstać wielka kawiarnia-dancing, z telefonami na każdym stoliku, z murzynami do dyspozycji pięknych pań...

No i przed otwarciem jeszcze przedsiębiorstwo zbankrutowało. Nowy lokal ma być otwarty, ale przez zarząd masy upadłościowej.

K.

Dyskusja w komisji konstytucyjnej
nad referatem o wyborze Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, PAT. — Czwartkowe posiedzenie komisji obecny był marszałek Sejla dyskusja nad referatem posła Cara o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. Na posiedzeniu komisji obecny był marszałek Sejmu p. Switalski.

Pos. Mękarski (BB) twierdzi, że Blok dąży do stworzenia silnej władzy rządzącej, gdyż bez urzeczywistnienia tego naczelnego postulatu nie zapewnimy sobie niepodległości i nie spełnimy dziejowych zadań, jakie ciążą na naszej generacji. Mówca wypowiada się przeciwko dotychczasowej zasadzie wyboru Prezydenta przez parlament. W konkluzji zaznacza, że jest zwolennikiem przekształcenia parlamentu politycznego w zsyndykalizowaną izbę zawodów.

Pos. Mackiewicz (BB) w referacie (treść którego podajemy na innem miejscu) skreślił historję prezydentów III republiki francuskiej wyjaśniając, że parlament w istocie swej uniemożliwia indywidualnościom wielkim dostęp na stanowisko prezydenta republiki.

Pos. Komarnicki (Klub Narodowy) wypowiada się przeciwko wyborowi Prezydenta przez naród.

Posłanka Waśniewska (BB) oświadcza, że nie należy lekceważyć czynników emocjonalnych w życiu narodów.

Pos. Duch (BB) proponuje uzupełnienie kolegjum Zgromadzenia Narodowego w razie, gdy wybór Prezydenta nie dojdzie do skutku drogą plebiscytu, lecz będzie się musiał odbyć drogą wyboru przez Zgromadzenie Narodowe.

Pos. Podoski (BB) oświadcza, że należy dążyć, by na czele Państwa stał człowiek najgodniejszy. W konkluzji mówca proponuje wprowadzenie tytulatury: „Naczelnik Państwa“ zamiast „Prezydent“.

Pos. Fichna (BB) odnosi się krytycznie do tezy wicemarszałka Cara i opowiada się za systemem amerykańskim — elektorskim.

Pos. ks. Radziwiłł (BB) omawia sprawę wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, odrzucając kategorycznie obecny system wyboru Prezydenta przez ciała ustawodawcze, gdyż chce uniezależnić głowę państwa od wpływów parlamentu, co do czego panuje w klubie BB jednomyślność. Mówca nie zamyka oczu na wady, tkwiące w systemie plebiscytowym.

Aktualny tego przykład mamy w Niemczech, gdzie mężowie stanu dążyli do uniknięcia nowych wyborów prezydenta Rzeszy, lecz próba ta się nie udała.

Referent stanął nawet na stanowisku przedłużenia okresu sprawowania władzy przez Prezydenta, nie obawiając się nawet wprowadzenia do konstytucji postanowienia o dożywotnim urzędzie Prezydenta.

Pos. Car polemizuje z przedmówcami.

Przewodniczący pos. Makowski (BB) wobec wyczerpania dyskusji zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie komisji konstytucyjnej Sejmu odbędzie się w czwartek 21 b. m.

Komisja finansowo-rolna

WARSZAWA, (tel. wł. dnia 14. I. 1932 r.) Dnia 13 b. m. odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Seweryna Łutkiewicza, Prezesa Państwowego Banku Rolnego, pierwsze posiedzenie komisji finansowo-rolnej, powołanej do życia przez Pana Prezesa Rady Ministrów, w celu rozważenia środków zmierzających do poprawy sytuacji finansowej rolnictwa.

W konferencji wzięli udział wice-ministrowie: Stamirowski, Koc, Zawadzki, Sieczkowski, Radwan, Dyr. Rose, Dyr. Dreckl, Dyr. Baczyński, pp. Lechnicki, Martin, minister Matuszewski, prezes Wielowieyski, Dyrektor Naczelny PBR. Staniszewski, wice-prezes BG Maciszewski, Dyrektor Banku Polskiego Barański, Prezes Wieniawski, poseł Hołyński, prezes Karwacki, poseł Hyla i profesor Ohanowicz.

Po wysłuchaniu wstępnych referatów reprezentantów Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Banku Polskiego konferencja zastanawiała się w pierwszym rzędzie nad formalną stroną organizacji całej akcji. Ustalono, że komisja finansowo-rolna, funkcjonująca w Prezydjum Rady Ministrów, będzie mieć charakter organu koordynacyjnego w stosunku do prac poszczególnych komisyj specjalnych, które już rozpoczęły, względnie rozpoczną w najbliższym czasie, działanie na terenie poszczególnych ministerstw.

Chodzi tu o komisję dla spraw podatkowych i finansowych, funkcjonującą w Ministerstwie Skarbu i komisję prawną działającą w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz komisję rolną powołaną przez Ministra Rolnictwa.

Poszczególni członkowie komisji finansowo-rolnej zgłosili przystąpienie do prac wymienionych komisyj. W najbliższym czasie zostanie ustalony regulamin komisji finansowo-rolnej oraz bliżej sprecyzowany zakres działalności poszczególnych komisyj specjalnych.

Walerjan Charkiewicz

Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi—szkice historyczne zł. 6.—
Placyd Jankowski (John of Dycalp)—życie i twórczość . . zł. 10.—
Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) 2.—
Ostatnie lata Alumnatu Papieskiego w Wilnie . 5.00
„Żyrowice—łask krynica 5.00
Pierwsze trudy i walki wileńskich kolejarzy . . 5.00

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA w WILNIE

SPODZIEWAJĄ SIĘ PORAŻKI

BERLIN. — PAT. — Były minister hitlerowski dr. Frick, przemawiając na zgromadzeniu w Landau, porównał przypuszczalne wyniki konferencji lozańskiej z porażką, jaką poniósł dr Curtius w sprawie projektu unji celnej między Niemcami a Austrją. Oświadczenie to spotkało się z ostrym protestem ze strony prasy, popierającej rząd Brueninga. Również „Deutsche Allgemeine Ztg.“ występuje przeciwko insynuacjom Fricka, jakoby rząd Rzeszy mógł w Lozannie zająć stanowisko kompromisowe. Dziennik podkreśla, że wszelkie próby mocarstw zachodnich w kierunku sabotowania konferencji lozańskiej zastaną Niemcy odpowiednio przygotowanemi.

Rozruchy w Pekinie
KONTROLA JAPONJI NAD KOLEJĄ MUKDEŃSKĄ

PEKIN. PAT. — Wprowadzono tu stan wojenny skutkiem rozruchów, przypisywanych Japończykom. Do Tien-Tsinu przybyły posiłki japońskie. Pomimo protestu rządu angielskiego Japonja objęła kontrolę nad linją kolejową Pekin—Mukden. Na odcinku pomiędzy Mukdenem a Murem Chińskim personel chiński zastąpiony został przez Japończyków.

Zgon królowej Grecji

FRANKFURT. PAT. — Zmarła tu była królowa Grecji Zofja.

NOWY RZĄD FRANCUSKI
LAVAL MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH

PARYŻ. (Pat). O godz. 12 w nocy ukonstytuowany został trzeci gabinet Piotra Lavala. Prezesurę Rady Ministrów i tekę spraw zagranicznych objął Laval, ministerstwo wojny — Tardieu, ministerstwo spraw wewnętrznych — Cathala, ministerstwo rolnictwa — Fould. Wszyscy pozostali ministrowie zachowali swe dotychczasowe stanowiska.

PIERWSZY KOMUNIKAT NOWEGO RZĄDU

PARYŻ. (Pat). Natychmiast po ogłoszeniu listy nowego gabinetu ukazał się następujący komunikat:

Powzięte przez pana prezydenta republiki postanowienie powierzenia p. Lavalowi misji utworzenia nowego gabinetu nie było żadną niespodzianką dla sfer politycznych, gdyż było ono tam brane w rachubę już od chwili złożenia przez premjera zbiorowej dymisji gabinetu. Było bowiem rzeczą ważną, aby kryzys ministerjalny zlikwidowany został możliwie w jaknajkrótszym czasie ze względu na poważną sytuację oraz pilne i ważne zadania, jakie ma przed sobą rząd francuski do rozwiązania, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej.

Nowy gmach muzeum Narodowego

WARSZAWA, (Pat). W dn. 14 b. m. w południe odbyło się w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej otwarcie nowego gmachu Muzeum Narodowego przy alei 3 go Maja, mieszczącego narazie w dwóch pawilonach dział sztuki zdobniczej. Obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej ministrowie oraz liczni przedstawiciele świata nauki, sztuki i literatury oraz sfer kulturalnych stolicy. Aktu poświęcenia dokonał Ks. Kardynał Kakowski.

W dwóch pawilonach Muzeum znalazły pomieszczenie zbiory z dziedziny sztuki zdobniczej z różnych epok aż do pierwszej połowy ubiegłego wieku włącznie. Zbiory, rozmieszczone w zgórą 20 salach, przedstawiają się okazale. Materjały zostały ułożone w porządku chronologicznym, co znakomicie ułatwia orjentację i wzmaga zainteresowanie się publiczności zbiorami. Sale pierwszego piętra zawierają właściwe zbiory, rozmieszczone według rodzajów zabytków. Sale drugiego piętra zawierają zbiory rycin.

Odznaczenie Tetmajera i Chmielińskiego

WARSZAWA. (Pat). Dzisiejszy „Monitor Polski“ zawiera zarządzenia o nadaniu Złotego Krzyża Zasługi znakomitemu poecie Kazimierzowi Tetmajerowi, za zasługi na polu literatury ojczystej, oraz artyście dramatycznemu p. Józefowi Chmielińskiemu, za zasługi na polu sztuki scenicznej.

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

WARSZAWA, (Pat) 14 b. m. w pierwszym dniu ciągnienia Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 100.000 zł wygrał Nr. 37.989, 15.000 zł. Nr. 159256, 5 000 zł. Nr. 24.694, 2.000 zł. Nr. 154.741.

NA NIEWIEŚCIM PARNASIE

Osiodłajmy jakiegoś wileńskiego Pegaza, ocalałego po gazach trujących szczodrze przez „Arbon“ produkowanych, i udajmy się na współczesny Parnas literacki (kierunek na Mejszagołę!), aby tam sięgnąć szczytów najwyższych, gdzie panują autorki polskie.

Ponad chmurami, ponad lotniejszemi obłokami, znajduje się ta zaklęta kraina, gdzie natchnione twórczynie brzdąkają na lirach, popijają ambrozję, plotkują z muzami i flirtują z bezrobotnymi bogami, pobierającymi stały zasiłek z urzędu pośrednictwa pracy olimpijskiej..

Wchodzimy. Na progu niewieściego Parnasu spotykamy tak dobrze nam znaną i sympatyczną postać poetki wileńskiej.

Pani Eugenja Kobylińska. Poetka słodko się uśmiecha do nas, milcząc (na Parnasie nawet niewiasty milczą wobec zwykłych śmiertelników) — podaje dwa tegoroczne zbiorki poezyj i odchodzi...

Dwa zbiorki poezyj w tym jeszcze niemowlęcym roku!... Złoty medal za wytrwałą pracę i za znalezienie niemniej wytrwałego wydawcy, który od paru lat wydaje tylko książki tej właśnie poetki, lakonicznie zaznaczając swą firmę: „Chomiński. Wilno“..

Jaka jest treść „Jesiennej miłości“ i „W cieniu modrzewia“?.. — Ach, smutna, bardzo smutna!...

Właściwie zwykły „zjadacz chleba“ niełatwo się zorjentuje, o co chodzi, bo zacznie płakać rzewnemi łzami, jęczeć, stękać i ręce załamywać, gdy tylko przejrzy tytuły wierszy.

„Pod skrzydłem smutku... Tęsknota... Późny żal... Skarga... Tęsknota (po raz drugi)... Pogrzeb... Już nigdy... Bez nadziei...,.. Daremnie!“.....

Mój Boże! Tyle okropności!... A jeszcze powiadają, że niewiasta jest słabem stworzeniem: taka porcja smutku, tęsknoty i rozpaczy słoniaby zabić mogła, nie człowieka!...

Jaka jest przyczyna strasznej tragedji autorki? Miłość! — I to nie byle jaka. Jest miłość bez przymiotnika, jest miłość jesienna, jest miłość ostatnia, jest wreszcie miłość zabita!

Autorka rzetelnie zbadała zawartość wszystkich zakurzonych strychów poezji z przed stu lat i wydobyła stamtąd cały arsenał westchnień i wyciskanych zapomocą cebuli — łez...

Skutek jest niezawodny: czytelnik płacze, ale... nad losem polskiej poezji, która po krwawej burzy wojny i rewolucji, w okresie rozpadających się starych form życia społecznego i ekonomicznego, wzrusza się na widok nie cierpienia, lecz wymanikiurowanego cierpieniątka w pięknym szlafroczku!

Forma wierszy jest ściśle dopasowana do treści: zgrabna, dźwięczna i nie absorbująca uwagi i myśli.

Całkiem oryginalną zdobyczą poetki jest posługiwanie się przenośniami nie mającemi ze sobą żadnego logicznego związku.

W pewnym wierszu poetka mówi:

Wydało mi się, że niebo ramieniem ziemię oplata,
a to słoneczną miedzą przechodził złocisty szatan...

Bezruch (chociażby na chwilę) uściśku nie może być podobny do ruchu idącego szatana.

Najciekawszy jest jednak wiersz p. t. „Srebrny obłęd“.

Zawiera trzy zwrotki: tylko trzy, ale jakie!

Pierwsza się rozpoczyna słowami:

Księżyca wypiłam mleko,
Strułam się srebrną patoką...

Nieprzekonywająco. Niesposób zatruć się ani mlekiem, ani patoką, natomiast nadmierne spożycie tak jednego, jak i drugiego może istotnie wywołać przykre (i bardzo nieestetyczne) następstwa, które jednak niewiele wspólnego mają z poezją.

Z drugiej zwrotki dowiadujemy się nieoczekiwanie, iż księżyc odtrąca serce poetki „klingą błyszczącą“...

Trzecia zaś zawiera drastyczne oświadczenie:

Księżycu, jasny łabędzie,
Zgwałciłeś me serce pijane!...

Rozumiemy, że na Parnasie dobrze są znane przygody Zeusa, ale doprawdy Leda niegdyś wyglądała znacznie powabniej, niż w poezji wileńskiej autorki.

Wiersz ma tytuł: „Srebrny obłęd“. Słusznie, bo czytelnik dostaje obłędu, dowiadując się, że księżyc jest łabędziem, z którego się leje słodzone mleko, podobne do błyszczącej klingi, która odpycha serce poetki w sposób zgoła niezwykły i w skutkach swych nieobliczalny!...

W wierszu p.t. „Pogrzeb“ poetka prosi „drogie siostry“, aby pomogły jej „pogrzeb wyprawić temu, co zwałam Miłością“.

W tym celu

Potrzebna jama niemała,
twarda, głęboka mogiła...

Ach, gdyby te „siostry“ domyśliły się i do tej jamy — niby przypadkowo — wrzuciły zbiorki poezyj konającej z rozpaczy poetki!..

(„Ja i tak umrę z rozpaczy, — pomóż mi skonać!“...)

Przed skonaniem jednak poetka, jak sama nas informuje, ma wydać powieść p.t. „Złote schody“ i nowele p.t. „Kłopoty pani Niuśki“.

Tymczasem powieść niewieścią, prawie że wileńską, reprezentuje autorka „Otylji Sewery“, p. Irena Ładosiówna, utalentowana artystka, którą podziwialiśmy w „Teatrze wiecznej wojny“.

Niech tej autorce „powieści teatralno-filmowej“ dobrotliwy Pan Bóg wybaczyć raczy... pretensjonalną i dlatego odstraszającą okładkę książki!...

Treścią powieści są przygody Toli Łąckiej, utalentowanego dziecka, które podczas wojny światowej zgubiło swych rodziców, tułało się wśród obcych, wróciło do swego Lwowa w okresie walk o wolność, a później — wyrosło na wielką artystkę dramatyczną i filmową.

Autorka, doskonale znająca świat artystyczny, w sposób niezwykle plastyczny zarysowała zasadnicze tło, na którem rozwijała się i wyrastała postać Toli. Ale sama Tola została potraktowana nierówno i wogóle powieść robi wrażenie pewnego zlepku dwu powieści.

Lata dziecięce Toli i jej karjera sceniczna w Polsce są ujęte niezwykle żywo i zawierają sceny wielkiej wartości artystycznej, natomiast nadzwyczajne przygody Toli zagranicą i całe zakończenie powieści jest znacznie słabsze, sztywniejsze i nieraz banalne.

Czytelnik odbiera wrażenie, iż autorka, mówiąc o Toli dziecku i podlotku, mówiła o kimś bardzo bliskim i dobrze znanym, później zaś dorabiała zakończenie bez większego przekonania.

Pomimo te braki „Otylję Seweręʺ należy uznać za powieść wcale dobrą, pozwalającą spodziewać się po autorce rzeczy jeszcze lepszych i dojrzalszych artystycznie.

Mniej się powiodło innej powieściopisarce, p. Annie Grudzińskiej, autorce „Kresów“.

Sam tytuł „Kresy“ w odniesieniu do Nowogródczyzny, wywołuje mimowolne żachnięcie się.

Uczucie, opromieniające treść, jest niesłychanie miłe, sympatyczne, serdeczne, zacne, poczciwe, ale... tych właśnie doskonałości i cudowności jest nieco za dużo.

Są to dzieje Anielki, nauczycielki z Warszawy, która została skierowana do głuchej wsi nowogródzkiej. Anielka — wzór cnót i doskonałości — przeżywa sporo przykrych chwil, gdyż ciemny (ale pomimo wszystko — poczciwy) lud jej nie rozumie. Rzecz jasna, iż Opatrzność czuwa nad niepospolitą nauczycielką-idealistką i zsyła jej pana Ordona — nie mniej od Anielki doskonałego, a posiadającego wcale dobry majątek. Para się kojarzy. „Kresy“ mają zapewnioną jaśniejącą przyszłość...

Pani Helena Rudzińska występuje jako podróżniczka. Jej książka p.t. „Wzdłuż Apenińskiego półwyspu“ robi nadzwyczaj ujmujące wrażenie swą szatą zewnętrzną: skromna, ale estetyczna okładka, kredowy papier, przepiękne liczne ilustracje — wszystko to jest bez zarzutu.

Treść zaś jest tak ubożuchna, że nie można się nadziwić. Przecież w ten sposób łatwo jest pisać wrażenia z podróży, wcale nie wyjeżdżając z Polski.

I w swoim czasie niegdyś słynny dr. T. Tripplin robił to znacznie lepiej i bardziej zajmująco. Podobna zaś książka, jako wynik autentycznych wrażeń, jest bezcelowa.

Stawiajmy prędzej kropkę. Znalazłoby się jeszcze parę nowych niewieścich książek, ale nie można nadużywać gościnności na Parnasie niewieścim, trzeba więc pięknie się pożegnać i zacząć odwrót na ziemię...

W. Ch.

Budowa mauzoleum królewskiego w Bazylice Wileńskiej
Posiedzenie Komitetu Wykonawczego. — Wystawa wyników prac w podziemiach odroczona.

WILNO. — W dniu 13 bm. pod przewodnictwem ks. biskupa Michalkiewicza obradował komitet wykonawczy ratowania Bazyliki wileńskiej. Omawiano sprawy finansowe w związku z rozpoczętą już akcją zbierania ofiar i rozesłaniem list składkowych. Następnie postanowiono odłożyć do połowy marca termin otwarcia wystawy poświęconej pracom i odkryciom w Bazylice, a to z uwagi na konieczność starannego przygotowania eksponatów.

SZKIC BUDOWY KRYPTY

W myśl powziętej przed miesiącem decyzji co do projektu budowy mauzoleum królewskiego, prof. Kłos opracował szczegółowo zaakceptowany przez komisję historyczno-artystyczną, szkic budowy.

Projekt mauzoleum zostanie przedstawiony komisji techniczno - budowlanej do zatwierdzenia i następnie przesłany będzie do Warszawy dla ostatecznej akceptacji przez władze centralne.

Jak wiadomo, projekt mauzoleum przedstawiony przez prof. Kłosa uwzględnia kryptę o sklepieniu żaglowem wspartem na czterech filarach. Jeśli Warszawa szybko rozpatrzy projekt, roboty w podziemiach kaplicy św. Kazimierza będą rozpoczęte jeszcze pod koniec lutego.

Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze w sąsiedniej krypcie kanonicznej, która ma służyć za wejście do mauzoleum.

STAN PRAC KONSERWATORSKICH

Ogólne prace konserwatorskie w Bazylice obejmują obecnie badania fundamentów, które mają się ku końcowi oraz przygotowanie ścisłych planów podziemi i fundamentów, nad czem pracuje kilku techników.

Dla umożliwienia dalszych badań w podziemiach wszystkie krypty i lochy mają być połączone korytarzami.

W dniu 20 bm. zbierze się komisja techniczno-budowlana, by omówić wynik dotychczasowych prac i zakreślić plany na najbliższą przyszłość.

Zakończenie prac Miejskiej Kom'sji Spisowej

W dniu 12 stycznia b. r. w Sali Posiedzeń Rady Miejskiej zebrała się poraz ostatni Miejska Komisja Spisowa celem wysłuchania sprawozdań Naczelnego Komisarza Spisowego T. Nagurskiego i Wojskowego Naczelnego Komisarza Spisowego kpt Tymańskiego z przebiegu II Powszechnego Spisu Ludności na terenie m. Wilna.

W wyniku sprawozdań i dyskusji dało się stwierdzić, iż Spis w Wilnie naogół się udał, a w szczególności wyróżnił się element społeczny biorący udział w pracy w charakterze komisarzy spisowych, swą ofiarną, bezinteresowną i solidną pracą. Komisarze Spisowi doznali niemal wszędzie przychylnego przyjęcia i pomocy ze strony mieszkańców miasta, co również wpłynęło dodatnio na wynik spisu. Mimo wielkiej różnolitości narodowościowej komisarzy spisowych na ogólną ilość 1703 z językiem ojczystym nie polskim 443 nie stwierdzono żadnych nadużyć w rubryce języka ojczystego z wyjątkiem jednego wypadku.

Miejska Komisja Spisowa powołana została celem propagandy idei spisu wśród ludności miasta oraz celem werbunku i szkolenia komisarzy spisowych. Stosunek ludności do spisu, ilość zwerbowanych komisarzy okręgowych (1586 na 923 okręgi) oraz wyszkolenie komisarzy wskazują, iż prace Komisji nie poszły na marne.

Naczelny Komisarz Spisowy imieniem Władz Spisowych podziękował Komisji za jej ofiarną i owocną pracę, poczem przewodniczący prof. M. Gutkowski stwierdził rozwiązanie się Komisji wobec wypełnienia jej zadań.

Kryzysowa rumba
„FOTOMONTAŻ“

Co jakiś czas udaje się uczonym odnaleźć bakcyla jakiejś tajemniczej dotąd choroby. Niedawno odkryto zarazki t. zw. heinemediny, meznanej choroby dziecięcej. Postępy bakterjologji zachęcają do badań.

Zjawiają się nieomylne djagnozy przewlekłej niemocy światowej, zwanej kryzysem. Diagnozy o tyle rewelacyjne, że za opatrzone w rady praktyczne, jak „przetrwać“ zapomocą przedłużania terminów weksli. Tymczasem, aby utrzymać się w modzie kroi się wszystko na miarę kryzysową.

Lecz nawet bezwzględne nowatorstwo dzisiejszości nie umie oderwać się od utartych (i wytartych) sposobów.

Mówiono, że karnawał bieżący nie przyniesie balów. A tymczasem...

Prawda, że to bale z zacięciem kryzysowem, bo komuś skradziono futro, do kogoś wzywano pogotowie, dzielnemu saksofoniście ściągnięto szlachetny jego instrument...

Cóż, każdy „Arbon“ ma swoje zapachy! — Dziś niczego nie można być pewnym! Sławna koza Gandhiego beczy teraz pod murem więziennym. i nie wiadomo, komu gorzej wybeczy — chudemu swemu panu, czy niedrugim jego z Lwiej Wyspy.

Aby lepiej było na świecie, radzi ten i ów, jak może. Są poradnie świadomego macierzyństwa i nieświadomej przychodni filantropijnej w postaci dancingów wileńskich, na których każdy robi, co chce i co może.

U nas zresztą zawsze robi się, co tylko można, jak to dobitnie podkreślił protest szewców wileńskich przeciwko zakusom przedsiębiorczej „Baty“. Protest zagrzmiał złowrogo, bo szewcy postanowili... nie zniżać cen obuwia. Czy ten bat na „Batę“ pomoże, pokaże rok bieżący, na który zresztą wiele jest proroctw. Podobno słynna wróżka paryska madame Saurer przepowiedziała, że jeżeli do lata 1932 r. bruki wileńskie nie będą zastąpione asfaltem, to kostką drzewną także nie będą układane, bo do tego czasu „Arbon“ niechybnie zbankrutuje, a dla dorożek konnych kostka drzewna nie nadaje się ze względów zasad mozych. Ale wogóle kto widział śpieszyć się tak z upiększaniem Wilna. I bez tego mówią, że autobusy rażąco odbijają od drewnianych domków ze śmietankowemi cukierkami na prawcypalnych rogach Wilna. Zresztą komu chodzi o zrobienie dobrego interesu ma za darmo rozlepione na słupach porady. Należy tylko wykryć fabrykę samogonki i już gotowe, 5000 (wyraźnie pięć tysięcy) zł.! Bagatelka! Wystarczy na parę balów kryzysowych i kilkanaście dancingów filantropijnych.

Jeśliśmy znów do balów i balowania wróci, to za jednym zamachem wrócić należy do bakterjo, czy parasitologji.

Niewątpliwie istnieć musi bakcyl rumby. Bo nie szerzy się tak wziętość hitlerowskiej porady świadomego rozmnażania czystej rasy germańskiej, ani żółty taniec mandżurskiego gwaru takiego nie czyni, jak bębniąca rytmem czerwonoskóra rumba. Nawet brydż wszechwładny przyczaił swój głos, gdy „triumfalny tan Kolumba“ wszedł na sale kryzysowego karnawału. Ponoć synteza współczesności, ponoć romantyzm dnia dzisiejszego w tej rumbie się kryje. Jak to zrozumieć, jak odkryć bakcyl nieznany? Na jajko Kolumba, niełatwo to sztuka! Czy pani się rumbi? Może pani wyjaśni sens dreptania sobie po palcach? Ale co tu szukać sensu, jeżeli go niema dziś nigdzie. Karnawał tegoroczny już trwa i dobrze widać mu się dzieje z jego rumbą. A swoją drogą ta rumba to niezły kawałek...

C.

KRONIKA wileńska

PIĄTEK
Dziś 15
Pawła
jutro
Marcelego

Wsch. sł. g. 7 m. 45
Zach. sł. g. 3 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 14 stycznia 1932 roku.

Ciśnienie średnie 769.
Temperatura średnia —2.
Tepmeratura najwyższa +
Temperatura najniższa —6
Opad w mm. 0,4.
Wiatr: południowy.
Tendencja: wzrost, potem stały spadek.
Uwagi: zrana pogodnie, po poł. (mały) śnieg.

MIEJSKA

— **Prace na górze Boufałowej.** Roboty nad urządzeniem parku dla dzieci na górze Bonfałowej trwają nadal. Zatrudnionych tam jest 150 robotników miejskich. Prace potrwa ją do wiosny.

— **Brak autobusów na przedmieściach.**— Mieszkańcy ulic na krańcach miasta, a m. in. Sołtaniskiej i Granicznej zwrócili się do Magistratu ze skargą na „Arbon“ z powodu, że autobusy tej firmy niedojeżdżają do rogatek w połowie drogi zawracając do miasta.

— **Interwencja b. pracowników Spółdzielni w Magistracie.** U władz miejskich interwenjowali przedstawiciele 150 pozbawionych pracy konduktorów. Uskadżali się oni na niesprawiedliwe traktowanie przy udzielaniu posad.

— **Jak zatrudnić „bezrobotnych?** — W magistracie odbyła się zapowiadana konferencja kierowników poszczególnych wydziałów w sprawie wynalezienia sposobów zatrudnienia bezrobotnych.

Brak kredytów uniemożliwia wszczęcia jakichkolwiek dodatkowych robót, więc pozostają jedynie prace związane ze zmianą nawierzchni jezdni.

Roboty asfaltowe potrwają kilka lat (liczyć się trzeba o kresem 10-letnim) i większość pozostających bez pracy znajdzie przy tem zajęcie. Obecnie pozostaje tylko przyśpieszyć rozpoczęcie robót.

— **Zanik taksówek.** — Kryzys gospodarczy coraz bardziej odbija się m. in. i na ruchu samochodowym.

W stosunku do roku ubiegłego, kiedy było 111 taksówek, obecnie mamy ich tylko 81.

— **Ruch jednostronny na ul. Subocz.** — W celu usprawnienia komunikacji kołowej na ulicy Subocz, zostanie tam wprowadzony jednostronny ruch pojazdów.

— **Protesty szewców.** — W dalszym ciągu akcji przeciwko firmie „Bata“ szewcy wileńscy postanowili poczynić starania u władz o zezwolenie na wiec protestacyjny, który mógłby się odbyć w najbliższych dniach w sali miejskiej.

AKADEMICKA

— **Otwarcie Biblioteki Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej, USB.** — Dziś, tj. dnia 15 bm., zostaje uruchomiona Biblioteka Bratniej Pomocy. Biblioteka czynna jest w poniedziałki, czwartki i piątki od godz. 19—21. Korzystać z Biblioteki mogą członkowie Bratniej Pomocy.

Zarząd Biblioteki zwraca się z apelem do Kol.Kol., aby zwrócili nieoddane dotychczas książki, wypożyczone w latach poprzednich.

— **Sobótka w Ognisku Akademickiem.** — W sobotę, dnia 16 stycznia, odbędzie się zabawa taneczna w salonach Ogniska Akademickiego (ul. Wielka 24). Początek o godzinie 9 wiecz. Do tańca przygrywać będzie trio akademickie. Wejście dla akademików za okazaniem legitymacji — dla gości za kartą wstępu. Dla akademików wstęp 1 zł., dla gości 2 zł. 50 gr.

— **Z Akad. Koła Misyjnego St. USB.** — W niedzielę dnia 17 bm., o godzinie 12, w lokalu AKM (Wielka 64) odbędzie się zebranie ogólne Akad. Koła Misyjnego z referatem kol. Ziemczonka pt. „Geografja ludyj z uwzględnieniem placówek misyjnych“.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** — W piątek, dnia 15 bm., w lokalu przy ulicy Przejazd 12, odbędzie się pierwsze poświąteczne zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godzinie 19 dla członków, a o godz. 20 dla stałych i zaproszonych gości. Na porządku dziennym referat p. Ministra prof. Witolda Staniewicza pt. „Akcja zwalczania bezrobocia na Wileńszczyźnie“.

Prócz tego odbędzie się w godzinach między 12 a 20 dyskusja nad artykułem p. T. Nagurskiego.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** — Dnia 15 bm. o godz. 19 w sali gimnazjum Lelewela odbędzie się zebranie Zw. Pań Domu.

Program następujący::

Część I: Odczyt p.t. „Współczesne mieszkanie wygłosi prof. Cezarja Ehrenkreutzowa. 2) Odczyt p. t. „Najważniejsze zagadnienie chwili obecnej“ — wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. Część II.: 1) Dyskusja, 2) Udzielanie porad przez poszczególne sekcje.

Dla członkiń wstęp wolny, dla nieczłonków 50 gr.

Sekretarjat wydaje legitymacje na miejscu.

— **Państwowa Szkoła Techniczna w Wilnie.** Dyrekcja szkoły komunikuje, że w piątek 15 stycznia o go z. 18-ej w lokalu szkolnym (warsztaty) odbędzie się zebranie rodziców i opiekunów uczniów Państw. Szkoły Technicznej w Wilnie, na którem dyrektor szkoły poinformuje rodziców o „pracy pedagogicznej i wychowawczej na terenie Szkoły“.

Informacja ta będzie połączona z dyskusją.

— **Sekcja Historji Sztuki Wydz. I Towarzystwa Przyjaciół Nauk.** W Piątek dnia 15 bm. o godz. 20 w Seminarjum Archeologji Klasycznej (ul. Zamkowa 11—2-gie podwórze) odbędzie się posiedzenie sekcji historji sztuk w Wydziale I Towarzystwa Przyjaciół Nauk z następującym porządkiem obrad:

1) Ks. dr. Piotr Śledziewski: Theatrum czyli misterja religijne w kościołach wileńskich 18-go wieku (studjum do ikonograficznego zrozumienia stiuków w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu.
2) Komunikaty przewodniczącego.
3) Wolne wnioski.

— **Koło Etnologiczne studentów USB.** Dnia 18 stycznia br. w poniedziałek o godzinie 16 w Zakładzie Etnologji USB — (Zamkowa 11) odbędzie się zebranie naukowe z referatem kol. H. Stankiewicza na temat „Kultura duchowa ludu bjałoruskiego w twórczości Elizy Orzeszkowej“. Wstęp wolny — goście mile widziani.

— **Odczyty w Ognisku Kolejowem.** Przy znacznym udziale publiczności w sali Ogniska K. P. W. w Wilnie został wygłoszony przez członka „Myśl Mocarstwowej“ p. T. Kowalewicza odczyt na temat „Epoka Jagiellońska“. Myślą przewodnią odczytu było przeprowadzenie analogji rozwoju Państwa Polskiego w epoce Jagiellonów z rozwojem obecnym, zmierzającym do osiągnięcia stanowiska mocarstwowego. Pokrótce dokonana charakterystyka przedstawicieli omawianej dynastji i ich poczynań w kierunku rozwoju Państwa — złożyła się na zakończenie bogatego w treść odczytu, przyjętego oklaskami zgromadzonych na sali osób.

W dalszym ciągu zarząd Ogniska K.P.W. w Wilnie (ul. Kolejowa 19) jutro w piątek, dnia 15 bm., o godzinie 18 znowu organizuje odczyt na temat „U podstaw dzisiejszej Polski“.

Odczyty wygłos p. T. Kowalewicz. Ze względu na poruszane zagadnienia spodziewane jest liczne stawienie się wileńskiego społeczeństwa kolejowego.

(Wstęp wolny dla wszystkich. Niezależnie od tego w każdą niedzielę, o godz. 17, mają się odbywać tanie pogadanki dla członków na temat „Ideologja KPW“. Pierwsza pogadanka odbędzie się 17 stycznia rb.

POCZTOWA

— **Normy teletechniczne.**—Rada Teletechniczna przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów opracowała normy teletechniczne na izolatory szklane, kondensatory, sznury do aparatów telefonicznych i złączki miedziane rurkowe, które zostały wprowadzone zarządzeniem p. ministra P. i T. do obowiązkowego stosowania z dniem 1 stycznia 1932 r. w państwowem przedsiębiorstwie „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“.

Instytucje państwowe, jak i prywatne oraz osoby postronne mogą nabywać te normy bezpośrednio w Sekretarjacie Rady Teletechnicznej w Warszawie, plac Napoleona Nr 8, za opłatą 50 gr. za egzemplarz norm na izolatory szklane i 30 gr. za każdy z osobna egzemplarz norm na kondensatory, sznury do aparatów telefonicznych i złączki miedziane rurkowe, przyczem pieniądze uprzednio należy wpłacić do PKO na konto Ministerstwa P. i T. Nr 30027.

— **Spis abonentów telefonicznych.** Spis abonentów państwowych i koncesjonowanych sieci telefonicznych w Polsce z wyjątkiem m. st. Warszawy na rok 1932 wydany zostanie przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów we własnym zakresie działania.

W związku z tem wszystkie urzędy (agencje) p.-t. przystąpiły do opracowania materjałów potrzebnych do wydania spisu.

Każdy abonent, posiadający jedną stację główną, ma prawo do jednorazowego bezpłatnego zamieszczenia jego nazwiska w spisie. Nazwiska abonentów będą zamieszczone w spisie pod literą i w brzmieniu, które sami abonenci oznaczą, natomiast gdy abonent żądanych wskazówek nie udzieli, pod tą literą i w tem brzmieniu, które Zarząd Poczt i Tel. uzna za stosowne.

RÓŻNE

— **Gruą listy.** — Z Dyrekcji Poczt i Telegrafów zostało nadesłane następujące wyjaśnienie notatki naszej pt. „Gruą listy“ z dn. 13 bm.:

nie jest zgodne z rzeczywistością podana informacja, jakoby władze pocztowe zarządziły niszczenie listów, zaopatrzonych w znaczki fałszywe,

natomiast prawdą jest, że w myśl przepisów pocztowych listy, zaopatrzone w znaczki fałszywe względ. już używane, są doręczane adresatom po uiszczeniu przez nich należnej dopłaty, zwrotu przez nich władzom pocztowym koperty i wskazaniu nadawcy — celem pociągnięcia tegoż do odpowiedzialności karnej.

Uznając w całej rozciągłości cenne informacje Dyr. P. i T., w imię prawdy musimy jednak stwierdzić, że listy w czasie minionych świąt ginęły. Nie każdego stać na list polecony, a zwykły (za 35 gr.) nie ma widać pewności dojścia do rąk adresata.

— **Sekcja Kulturalno - Oświatowa Rodziny Wojskowej** podaje niniejszym do wiadomości, że w najbliższym czasie rozpoczną się lekcje angielskiego i stenografji. Zapisy przyjmuje Sek. Kult.-Oświat. w poniedziałki i czwartki, od godz. 6 do 7 pp. w sekretarjacie Rodziny Wojskowej, Mickiewicza Nr 13.

— **Miast przyjęć — ofiara na bezrobotnych.** Absolwenci wydziału lekarskiego USB z roku 1931—32 jednomyślną uchwałą wszystkich uczestników kursu, w uwzględnieniu ciężkiego kryzysu gospodarczego postanowili nie urządzać tradycyjnej herbatki pożegnalnej, lecz zamiast niej złożyli sumę stu siedemdziesięciu złotych (170 zł.) na bezrobotnych do rąk Wojewódzkiego Komitetu do spraw bezrobocia w Wilnie.

— **Napisy bojkotowe.** Na ścianach domów przy ulicy Dominikańskiej wymalowano różne hasła bojkotowe, podpisane przez „Jej zielonej wstążeczki“.

Przybył do Wilna
i rozpoczął przyjęcia chorych
Prof. dr.
D. Krzyżanowski
(choroby wewnętrzne)
w godz. 12—1 i 4—7 codziennie prócz dni świątecznych.
Wileńska 28 m. 9. tel. 700

BALE I ZABAWY

— **Z życia Sybiraków.** W dniu 1 lutego w lokalu Stowarzyszenia Techników Wileńska 33) ma się odbyć tradycyjna zabawa taneczna Związku Sybiraków Okręgu Wileńskiego. Zaproszenia można otrzymać w sekretarjacie Związku Sybiraków (ul. Arsenalska 2 m. 9) codziennie w godz. od 17 do 19.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. — „Burza w szklance wody“.** — Dziś, w piątek, dnia 15 stycznia, o godzinie 8 w., przezabawna komedja B. Franka pt. „Burza w szklance wody“. Jest to autor, który swoją twórczością poruszył całe społeczeństwa i uczynił przewrót w panujących dotąd stosunkach. „Burza w szklance wody“ w przeciwieństwie do „Karola i Anny“ — obdarzona została przez autora niezrównanym humorem i komizmem, który udziela się ze sceny i tworzy wśród publiczności niesamowity nastrój śmiechu i wesołości. Rzecz rozgrywa się w małem miasteczku niemieckiem, w domu pewnego męża stanu dyr. Thossa, kandydata na burmistrza. W sposób wysoce komiczny pokazano nienormalne stosunki rodzinne i społeczne, panujące w domu Thossów, a głównym tłem komedji jest kundel „Duduś“, około którego skupia się cała akcja, a w końcu dochodzi do takiego konfliktu, że rozejście się doktora z żoną, jej małżeństwo z dziennikarzem itd. Mała przyczyna jest zwykle niewspółmierna w swych olbrzymich skutkach i na tym właśnie tamacie autor oparł swoją satyrę, która łatwo nasuwa analogję i podobieństwa. Należy zaznaczyć, iż p. Zielińska jako p. Voglowa stworzyła niezapomnianą postać w swym komizmie; jej zjawienie się z ukochanym, a pokrzywdzonym „Dudusiem“ wywołuje na widowni dawno niesłychane wybuchy śmiechu i braw. Doskonała reżyserja i wspaniała oprawa sceniczna dopełniają całości. Ze względów repertuarowych „Burza w szklance wody“ w pełni powodzenia — niezadługo już ustąpi miejsca nowej sztuce. Należy więc korzystać z okazji.

— **„Hulla di Bulla“ w Teatrze Lutnia.** — Dziś, w piątek, dnia 15 bm., o godzinie 8 w. arcyzabawna farsa „Hulla di Bulla“, wywołująca wśród widzów huragany śmiechu aż do łez. Takiej zabawy, tak beztroskiego śmiechu dawno już niesłyszeliśmy w Teatrze. Sztuka niema wyższych aspiracji, mimo to ośmieszając pompatyczność wschodniego władcy, przywodząc na pamięć wizyty króla Amanullacha i zręcznie łącząc wydarzenia dworskie z nakręcaniem egzotycznego filmu— osiąga niebywały efekt sceniczny: ha wi do łez.

— **„Burza w szklance wody“ w Teatrze Lutnia.** — Sobotę, dnia 16 bm., o godzinie 8 wiecz. specjalnie przeniesiona z Pohulanki doskonała komedja B. Franka o podkładzie satyrycznym pt. „Burza w szklance wody“.

— **Wesoła popołudniówka niedzielna w Teatrze Lutnia.** — W niedzielę, dnia 17 bm. o godzinie 4 pp. jedyny raz po cenach o 50 proc. niższych — odbędzie się przedstawienie śpiewno-muzyczne „Rewellersy“, z udziałem pp.: Rewkowskiego, Konstantynowicza, Świętochowskiego, Stefańskiego oraz Wandy Biszewskiej.

— **Gościnne występy Teatru Miejskiego z Grodna na Pohulance. — „Rywale“.** — W sobotę dnia 16 bm., o godzinie 8 w. gościnny występ Teatru Miejskiego z Grodna z rewelacyjną sztuką Andersona i Stallingsa „Rywale“, w opracowaniu i reżyserji znanego literata Jerzego Kossowskiego, w której udział biorą pp.: Ustarbowska, dyr. Krożowski, Lodziński (role tytułowe), dyr. Opaliński, Winkler, Smoczyński, Nowosielski, Dzwonkowski, Paszyński i in. w otoczeniu statystów. Pomysłowe dekoracje Jana Hawryłkiewicza. Zniżki ważne.

— **Wileńskie Tow. Filharmoniczne.** Jutro w sali Konserwatorjum wystąpi laureat konkursu im. Chopina Stanisław Leopold Szpinalski, uczeń Paderewskiego, z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Szpinalski powrócił z dłuższego tournee zagranicą i w Wilnie da jeden raz swój recital fortepianowy. Bilety do nabycia w biurze „Orbis“, Mickiewicza 11a.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Miejskie — Zwycięstwo.
Heljos — Księżniczka Tarakanowa.
Hollywood — Ben Hur.
Stylowy — C. K. Feldmarszałek.
Kino Pan — David Golder.
Casino — Błędne ognie.
Światowid — Dzwonnik z Notre Dame.

WYPADKI I KRADZIEŻE

Pożar od choinki. Podczas usuwania choinki wybuchł pożar w mieszkaniu J. Ławrynowicza przy ulicy Kijowskiej 15.

Od dopalających się świec zajęło się ubranie na Ławrynowiczu i dopiero przy pomocy sąsiadów ogień udało się ugasić.

Ławrynowicz uległ poparzeniu rąk i piersi. Pomocy udzieliło mu Pogotowie Ratunkowe.

— **Złodziej butelek.** — Lichtowi Szowelowi (Kalwaryjska 8) skradziono butelki od piwa wartości 500 zł. Sprawcę kradzieży Monkiewicza Chaima, bez stałego miejsca zamieszkania zatrzymano.

— **Kobiety — złodziejki mieszkaniowe.** — **Policja przytrzymała złodziejki Petronelę Belun (Kalwaryjska 14) i Aleksandę Sazonową (Tyzenhauzowska 41), wyśledziwszy, iż dokonały one szeregu kradzieży m. in. kradzieży garderoby przy ul. Archanielskiej 12 na szkodę H. Sawicz, dalej kradzieży kołdry i kapy z mieszkania przy ul. Smoleńskiej Nr 3 na szkodę G. Gierulskiego, wreszcie kradzieży garderoby i bielizny damskiej z mieszkania przy ul. Św. Jacka 2 na szkodę Lei Mel.**

— **Powiesił się żebrak.** — Konon Józef, lat 55 (Stefańska 39), żebrak, pozbawił się życia przez powieszenie. Przyczyna — ciężkie warunki materjalne.

— **Wypadek podczas ślizgania się.** Szpakiewicz Jadwiga, lat 8, zam. we wsi Bołtupie, Nr 13, ślizgając się po lodzie w pobliżu tej wsi, upadła i doznała wstrząsu mózgu. Pogotowie odwiozło ją do szpitala dziecięcego na Antokolu w stanie ciężkim.

— **Niebezpieczne żarty.** — Matusiewicz Stanisław w czasie zabawy w dziedzińcu domu Nr 51 przy ul. Ponarskiej, oblał przez nieostrożność rozcieńczonym kwasem siarczanym Masewicza Stanisława, lat 9, którego Pogotowie odwiozło do kliniki Św. Józefa przy ul. Tyzenhauzowskiej.

WILNO - TROKI.

— **Napad na drodze.** W pobliżu Szumska na jadącego drogą mieszkańca m. Rukojnie gm. Rudomińskiej Cypina Rubina napadło trzech osobników, którzy zbili go kijami i zabrali pieniądze i garderobę.

Sprawców w kilka godzin potem ujęto. Są to trzej okoliczni chłopi.

BRASŁAW

— **Wysiedlenie.** — W pobliżu Trok Litwini wysiedlili 55-letniego mieszkańca Koszedar.

(Dokończenie kroniki wileńskiej na str. 4-ej)

450 H. P.
siły wodnej
do wykorzystania
maj. Landwarów

Sto fałszerstw znaczków listowych
UJAWNIŁY WILEŃSKIE WŁADZE POCZTOWE

WILNO. W związku z akcją władz pocztowych, zmierzającą do udaremnienia uszczuplania poczty przez niesumienne jednostki, używające do przesyłek pocztowych znaczków bądź fałszywych, bądź już używanych, Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie kieruje w najbliższym czasie przeszło 100 spraw tego rodzaju na drogę sądową celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Dalsza akcja zwalczania tego rodzaju nadużyć będzie prowadzona z całą bezwzględnością.

Sprawa zabójstwa ś. p. Wacławskiego

WILNO. Prowadzący dochodzenie w sprawie o zabójstwo ś. p. Wacławskiego sędzia śledczy p. Bułhak nie zdołał jeszcze przesłać akt śledztwa do Sądu.

Spowodowane to jest potrzebą uzupełnienia dochodzenia pewnemi zeznaniami osób ze sfer akademickich, co dotychczas wobec ferji świątecznych nie można było przeprowadzić. Można jedynie liczyć się z tem, że śledztwo będzie zamknięte w lutym.

Administrator majątku „Iwje“
oskarżony o przywłaszczenie

Na mocy umowy zawartej w dniu 20 czerwca 1926 r. pomiędzy Wiszowatym Stanisławem a zarządem dóbr „Iwje“ w pow. lidzkim. Wiszowaty objął wymienione dobra w administrację. Po pewnym czasie, a mianowicie w listopadzie tegoż roku zarząd upoważnił Wiszowatego do parcelacji i sprzedaży swoich gruntów.

Z upoważnienia tego, Wiszowaty wywiązywał się należycie, ale jak się okazało z wyłączną korzyścią dla siebie, czego dowodem jest, że w styczniu 1930 r. przywłaszczył sobie z kasy dóbr 31571 zł. Sprawa wyszła na jaw i oparła się o Sąd Okręgowy w Wilnie.

W tych dniach będzie ona rozpatrywana przez Wydział Zamiejscowy Wileńskiego Sądu Okr. w Lidzie i budzi duże zainteresowanie. Wiszowaty twierdzi, że pieniądze te mu się słusznie należały.

NA FILMOWEJ TAŚMIE
„BŁĘDNE OGNIE“
„CASINO“

„Paramount“ odznacza się ruchliwością. Prócz obrazów amerykańskich produkuje wersje francuskie (specjalna filja francuska „Paramount“ w Goinville pod Paryżem) i hiszpańskie. Te ostatnie są przeznaczone dla ludności amerykańskiej mówiącej po hiszpańsku. „Eksportowe“ filmy „Paramount“ nie odznaczają się wielką wartością, jak to można stwierdzić na „Błędnych Ogniach“.

Dwie prowincjonalne gąski, obdarzone — jedna głosem, druga drygiem do tańca, dostają się przypadkiem na rewjową scenę w Buenos - Aires. Na wsi tęskni smolny gaucho, a w mieście na cnotę gwiazd rewjowych nastaje bogaty właściciel teatru. Sprawę wyjaśnia fachowy „sierpowy od prawego“ w szczękę natręta i porwanie senority przez głupawych caballeros.

Film nie budzi zainteresowania, poza niektóremi wstawkami rewjowemi, nie pierwszej zresztą świeżości. Świeżości tej brak również i wykonawcom ról głównych, którzy dawno za sobą zostawili porywy młodości. Humor zakulisowy, oklepany. Muzyka niewyraźna. Braki obrazu wynagradzają ciekawe dodatki „Fox'a“ i rysunkowe przygody Bimba i Betty.

Tad. C.

Z SĄDÓW
SKAZANIE PODPALACZA

W ciemną noc październikową mieszkańcy st. kol. Lebioda został obudzeni łuną pożaru. Palił się dom znanego w miasteczku kupca L. Prudzińskiego.

Sąsiedzi widząc niebezpieczeństwo, pośpieszyli z pomocą Prudzińskiemu. Całą noc trwała akcja ratunkowa, do pomocy wezwano także straż pożarną z Lidy, jednakże pożaru nie udało się zlikwidować i dom spłonął doszczętnie.

Między innemi na miejsce wypadku przybył post. Alfred Tracz. Zauważył on jakiegoś osobnika, dotychczas niewidzianego w okolicy. Nieznajomy brał żywy udział w akcji ratunkowej. W pewnej chwili nieznajomy z jakimś zawiniątkiem pod pachą pospiesznie oddalił się w stronę stacji kolejowej.

Nie długo myśląc Tracz udał się za nieznajomym i wsiadł z nim do wagonu odchodzącego do Lidy.

Uciekinier widząc, że jest ścigany wysiadł na stacji Białogruda, gdzie został zatrzymany przez post. Tadeusiaka. Podczas zatrzymywania nieznajomy zadał posterunkowemu cios nożem w twarz. Pomimo stawianego oporu zatrzymanego odprowadzono do policji, gdzie ustalono, że jest to znany przestępca Jan Galiński.

Podczas wstępnego dochodzenia Galiński przyznał się do popełnienia zbrodni, jako motyw podając swoją długoletnią chorobę umysłową.

Wobec tego władze prokuratorskie zażądały z zakładu dla umysłowo - chorych w Tworkach historji choroby Galińskiego. Z nadesłanego opisu choroby i opinji lekarza psychjatry wynikało, że Galiński chociaż był umysłowo-chorym jednakże jest odpowiedzialnym za swoje czyny.

Wobec takiego orzeczenia lekarzy i bardzo obciążających zeznań świadków, Galiński wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 9 października 1931 r. został skazany na osadzenie w ciężkiem więzieniu na przeciąg lat 6.

Od tego wyroku została założona skarga apelacyjna, na skutek której sprawę rozpoznano w dniu wczorajszym. Na rozprawę wezwano w charakterze biegłych prof. M. Roosego i dr H. Jankowską. Biegli po zbadaniu oskarżonego podtwierdzili opinję znajdującą się przy aktach sprawy i orzekli, że Galiński chociaż umysłowo-chory jednakże musi ponosić konsekwencje swego czynu. Wobec powyższego wyrok Sądu Okręgowego został zatwierdzony.

Dwa wagony spadły z mostu

WILNO. Na 7 kilometrze od Brasławia w przejeżdżającym przez most Racki pociągu towarowym oderwały się dwa wagony naładowane deskami.

Pędzące samopas wagony w pewnym momencie wykoleiły się i po przełamaniu barjer spadły ze znacznej wysokości do głębokiego wąwozu.

Uległy one prawie całkowitemu zniszczeniu.

Przyczyną wypadku było usunięcie się obręczy na kołach w czasie biegu pociągu.

Winni są pracownicy taborowi z Drui, którzy przez niedopatrzenie skierowali pociąg do drogi.

Na miejsce wypadku wyjechała komisja kolejowa, dla przeprowadzenia śledztwa.

— Zniszczone przewody. Koło Podświla zniszczono 130 metr. linji telefonicznej, łączącej oddziały KOP w rejonie Dokszyc.

WILEJKA

— Samobójstwo. — Powiesił się w stodole nieuleczalnie chory Mikołaj Szadzraj, mieszkaniec wsi Mordasy, gm. chocieńczyckiej.

— Pożar fabryki. — W wytwórni garncarskiej Żylińskiej w Rakowie, pożar zniszczył urządzenie i zapas towarów. Straty 3 tys. zł. Powody nieustalone.

Z POGRANICZA

— Postrzelenie przemytnika. — Koło Turmont patrol KOP natknął się na 3 przemytników idących z transportem cukru. W pościgu użyto broni i jednego z przemytników J. Mikołajczyka postrzelono.

stołpecka

— Zebranie gminnego Koła BBWR. w Rubieżewiczach. W dn. 9 bm. odbyło się zebranie członków i sympatyków gminnego Koła BBWR. w Rubieżewiczach z udziałem posła na Sejm Jerzego Gorzkowskiego oraz członków prezydjum rady powjatowej w osobach p. Dudzińskiego i p. K. Stankiewskiego. Zebranie zagaił wiceprezes p. Dudziński, poczem p. poseł Gorzkowski wygłosił referat na temat: „Sytuacja gospodarcza w Polsce". W referacie swym p. poseł zobrazował sytuację gospodarczą w Polsce, porównał kryzys nasz z kryzysem innych państw, zaznaczając, iż w państwach zachodnich kryzys ten przybrał jeszcze większe rozmiary. W dyskusji, jaka się wywiązała po wygłoszonym referacie, p. poseł dał szereg odpowiedzi na zagadnienia, wynikłe z wygłoszonego referatu. Pod koniec zebrania członkowie gminnego koła zgłosili szereg postulatów w sprawie odciążenia ludności gminy rubieżewickiej od nadmiernych opłat komasacyjnych, gdyż na terenie gminy rubieżewickiej sprawa ta jest specjalnie aktualna ze względu na to, iż 75 proc. terenu gminnego jest obecnie skomasowane.

Zarząd koła gminnego w Rubieżewiczach opracuje w tej sprawie memorjał, dotyczący całego terenu gminnego, który zostanie złożony w dniu 20 stycznia rb. radzie powiatowej celem adania dalszego biegu tej sprawie. ner.

— Drugi doroczny zjazd sekretarzy gminnych w Nalibokach. W dniu 10 bm. odbył się drugi doroczny zjazd sekretarzy gminnych powiatu stołpeckiego w Nalibokach pod przewodnictwem inspektora samorządu gminnego, w obecności posła na Sejm p. Jerzego Gorzkowskiego. Na zjeździe poruszono kwestję uproszczenia biurowości, którą zreferował p. Mołczanowicz, sekretarz gminy mirskiej.

Dalszym punktem porządku dziennego była sprawa wprowadzenia w urzędach gminnych nowego systemu podatkowego, zaleconego przez Urząd Wojewódzki. — W związku z tem wywiązała się żywa dyskusja. Zebrani postanowili zwrócić się do p. starosty o odroczenie tej sprawy do przyszłego roku ze względu na to, że gminy nabyły w roku 1930—31 księgi podatkowe do wymjaru podatkowego na okres trzyletni, co ze względu na stosowane oszczędności wprowadzenie tego nowego systemu pociągnęłoby pewne poważne koszta.

Następnie dokładnie zapoznano się ze wzorami ksiąg podatkowych i po wprowadzeniu częściowo zmian postanowiono zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o zatwierdzenie tychże.

Zkolei p. inspektor samorządowy M. Dudziński omówił wyniki z dokonanych inspekcyj generalnych urzędów gminnych i po wykazaniu pewnych usterek, jakie nastręczały mu się w czasie inspekcji, zalecił pewne ulepszenia w prowadzeniu rachunkowości.. W wolnych wnioskach poruszono szereg spraw, mających charakter służbowy. -(6)

Na zakończenie p. Michał Czernobaj, sekretarz gminy rubiejewickiej w imieniu zebranych podziękował prezydjum Rady Powiatowej BBWR. na czele z p. posłem na Sejm, Jerzym Gorzkowskim za łaskawe udzielenie informacyj i udział w zjeździe..

Następnie objął przewodnictwo p. Józef Mołczanowicz, prezes oddziału Związku Pracowników gminnych powiatu stołpeckiego, zaznajamiając obecnych z okólnikami władz centralnych, a między niemi z tekstem nowej ustawy samorządowej.

Nowinki nowogródzkie

— Tym razem podsłuchane.

Jest bowiem tajemnicą Poliszynela, że niektórzy pp. radni zniecierpliwieni długą bezczynnością rady Miejskiej (posiedzenia nie było już blisko od miesiąca czasu) — dopingują Magistrat o zwołanie posiedzenia.

Zainterpelowany przez jednego z radnych w tej sprawie, p. wiceburmistrz Ostaszyński miał odpowiedzieć:

— W ciągu trzechletniej kadencji rady, licząc po jednem posiedzeniu miesięcznie — powinno się odbyć 36 posiedzeń. Tymczasem nasza rada odbyła już przeszło 40 posiedzeń.

— A ja sobie przypominam — odpowiada radny, — że rada nie zakończyła jeszcze pierwszego swego posiedzenia.

— Nigdy rada na żadnem posiedzeniu chyba nie wyczerpała porządku dziennego obrad. Dopełniane nowemi punktami posiedzenia — ciągnie się całą kadencję.

— Panie radny — odpowiada wiceburmistrz: — gdyby niektórzy pp. radni jeszcze więcej spóźniali się na posiedzenia, — gdyby jeszcze bardziej rozwlekle dyskusje prowadzili nad bylejaką sprawą — to jeszcze więcej po każdem posiedzeniu pozostawałoby niezałatwionych punktów obrad.

Otóż myślę i myślę — i niewiem doprawdy, komu przyznać rację.

— Może radny przez skromność oponował..

— A może z nałogu, a przyjętego zwyczaju przekomarzania się z Zarządem miasta i poszczególnymi członkami Magistratu. To samo może się odnosić i do p. wiceburmistrza.

Doprawdy, niewiem, kto ma rację: p. wiceburmistrz — czy radny.

Choć do Salomona udać się o rozstrzygnięcie.

— Bał — w tem też sęk. P. Salomon jest ławnikiem nowogródzkiego Magistratu— i gotów rozstrzygnąć na korzyść przedstawiciela Magistratu. Veq

baranowicka

— Urzędowa. W dniu wczorajszym wyjechał do Wilejki w sprawach służbowych p. starosta Neubehauer. Powrót przewidziany wieczorem dnia 19 stycznia.

— Pożar w Baranowiczach. Onegdaj w godzinach popołudniowych powstał pożar w mieszkaniu d-ra Skwarskiego w pokoju kąpielowym przy ul. Piłsudskiego 32. Pogotowie miejscowej O.S.P. w Baranowiczach po wyrąbaniu części podłogi i belek pożar z wielkim trudem ugasiło prawie w zarodku. Ot le pożar byłby powstał? w porze nocnej, toby pociągnął za sobą fatalne skutki, albowiem pokój kąpielowy przylegał do drewnianej przybudówki i klatki schodowej. Przyczyną pożaru było zaprószenie ognia przy piecu w łazience.

— Pożar w Zapolu. We wsi Zapole gminy Ostrowskiej, z niewyjaśnionej przyczyny powstał pożar w stodole, należącej do Kucuna Karola. Ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i objął stodołę należącą do Kucuna Andrzeja. Przybyła natychmiast straż pożarna z Ostrowia, która zdołała w krótkim czasie ogień umiejscowić. Spłonęły tylko doszczętnie obie stodoły, wyrządzając strat na sumę 2 tysiące zł.

— Liczba ludności. Według prowizorycznych danych przez organa spisowe ludności w czasie drugiego powszechnego spisu ludności, powiat baranowicki wynosi 160806 osób, zaś w samem mieście Baranowiczach liczba osób wynosi 22,796. Cyfry mogą ulec pewnej niewielkiej zmianie przy ostatecznem pdliczaniu.

Nowogródzka

— Zakończenie sprawy p. Pawła Aleksiuka. W dniu 9 stycznia b.r. połączone wydziały Sądu Okręgowego w Nowogródku wobec prawomocnego umorzenai śledztwa przeciwko p. Pawłowi Aleksiukowi z oskarżenia go o podpalenie własnego domu, przyjmując pod uwagę motywy tej decyzji wyłączającej całkowicie osobę p. Aleksiuka od wszelkich podejrzeń i poszlak przywróciły p. Aleksiukowi pełnię jego praw, jako obrońcy sądowego.

W ten sposób, budząca od dłuższego czasu wielką sensację i różnolitość sprzecznych ze sobą opinji na terenie nowogródczczyzny sprawa została w swym stadjum dotyczącem osobę obrońcy sądowego p. Aleksiuka definitywnie zakończoną. Ol.

— Odczyt LOPP w Kuszelewie. W dniu 15 bm. w Kuszelewie zostanie wygłoszony przez instruktora Powiatowego Komitetu LOPP. p. Cawłowskiego odczyt z dziedziny obrony lotniczej i przeciwgazowej dla sołtysów gminy kuszelewskiej i uczniów szkoły rolniczej w Kuszelewie.

Dnia 17 bm. podobny odczyt odbędzie się w miasteczku Dworcu, po nabożeństwie w miejscowych świątyniach odczyt dla szerszego ogółu.

Podczas odczytu będą wyświetlane przezrocza.

— Sesja wyjazdowa S. O. w Nowogródku. W dniu 18 stycznia br. wyjeżdża do Baranowicz na dwunastodniową kadencję sesja wyjazdowa Wydziału Karnego S. O. w składzie przewodniczącegoo p. H. Downar Zapolskiego, i sędziego okręgowego p. St. Żukowskiego, gdzie przy udziale jednego z sędziów grodzkich rozpoznane zostaną sprawy karne karno skarbowe i odwoławcze. Oskarżać będzie wiceprokurator H. Zajączkowski. Protokułuje naczelny sekretarz S. O. p. M. Suwalski.

— Wyrok na zabójcę. Sąd Okręgowy w Nowogródku rozpoznał w dniu 12 bm. sprawę mieszk. gminy poczapowskiej, powiatu nowogródzkiego Stefana Moroza, oskarżonego o zabójstwo Aleksandra Mazura na tle zemsty.

Aleksander Mazur nie przeczuwając niebezpieczeństwa wyszedł wieczorem od sąsiadów do domu, kiedy na łące napadł nań oskarżony i oświetlając go lampką elektryczną oddał 3 strzały z „nagana" z odległości 20 kroków.

Po oddaniu strzałów ranny w rękę i piers Mazur upadł na ziemię, poczem oskarżony zbiegł, będąc pewny, że ofiara została zabita. W chwilę później Mazur powstał i zdołał przyczołgać się do domu rodziców i opowiedzieć o dokonanym przez oskarżonego czynie. Rodzice ciężko rannego Mazura odprowadzili oskarżonego, na którego ranny wskazał jako na sprawcę zbrodni, poczem zmarł. Ekspertyza lekarska wyzakała, że Mazur został ranny w rękę i mięśnie sercowe, skutkiem czego nastąpił wewnętrzny wylew krwi i śmierć.

Na przewodzie sądowym oskarżony do winy nie przyznał się, lecz wobec zebranych dowodów, zeznań świadków i ustaleniu stosunku wrogiego oskarżonego względem zabitego, Sąd po naradzie, wydał wyrok skazujący Stefana Moroza na ośm lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Ol.

lidzka

— Przez miłość do— zbrodni!. Oto sprawa, której prolog rozegrał się na polu koło wsi Siwica gminy iwienieckiej pow. wołożyńskiego, a epilog w Wileńskim Sądzie Okr. Wydział Zamiejscowy w Lidzie w dniu 13 bm.

Mieszkaniec wsi Michał Kołaczyk lat 26 kochał się do szaleństwa w pięknej i miłej mężatce Emilji Zieńko, pochodzącej również z tej samej wsi. Miłość ich była wzajemna.

Przez dwa lata trwała ta piękna sielanka, mimo że mąż pięknej Emilji był tuż pod bokiem i byłaby może trwała jeszcze dalej, gdyby nie ludzkie języki.

Pewnego dnia doszło do wiadomości Zieńki, że żona jego utrzymuje z Kołaczykiem bliższe stosunki, wobec czego zażądał od niej wyjaśnienia. Zieńkowa przyznała się że kocha Kołaczyka. Zieńko wówczas oświadczył żonie, że jeśli nie wyrzeknie się miłości do Kołaczyka — to ją wypędzi z domu. Ponieważ zaś Kołaczyk był biednym wyrobnikiem, Zieńkowa nie widziała w pożyciu z nim poprawy bytu, zastosowała się do życzenia męża i z Kołaczykiem zerwała.

Nie pomogły prośby ani groźby ze strony Kołaczyka.. Rozpił się chłop i pracować nie mógł, a do ludzi mówił, że życie skończy w więzieniu. Do tragedji doszło w dn. 27 lipca 1931 roku.

W tym to dniu, gdy Zieńkowa zajęta była zbieraniem koniczyny z pola, przyszedł do niej Kołaczyk i chodząc za nią— błagał, by do niego powróciła. Zieńkowa, jednak kategorycznie odrzuciła jego prośby — wówczas Kołaczyk błyskawicznym ruchem wyciągnął z pod marynarki krótki, obcięty karabin francuski i oddał do Zieńkowej dwa strzały. Zieńkowa zwaliła się martwa na ziemię. Kołaczyk wolnym krokiem oddalił się w stronę m. Iwienca z karabinem w ręku, a do spotkanych po drodze małżonków Nowików powiedział, że zabił Zieńkową, ponieważ odrzuciła ona jego miłość.

Na wszczęty alarm Kołaczyka zatrzymali żołnierze z KOP"u i oddali go w ręce policji. Osadzono go w więzieniu. Stanął on wczoraj przed sądem, z płaczem przyznał się do zabójstwa Zieńkowej. a w ostatniem słowie powiedział, że mu wszystko jedno, jaki wyrok zapadnie, gdyż i tak mu życie teraz niemiłe.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd w składzie prezesa Bukowskiego oraz sędziów Lwowa i Landfsra ogłosił wyrok, mocą którego Kołaczyk skazany został na osadzenie w więzieniu ciężkiem a przeciąg lat sześciu. Oskarżał prokurator Szemioth, bronił z urzędu adw. Wismont. Skazany przyjął wyrok spokojnie.

— Pożary. W dniu 8 b.m. około godziny 14 we wsi Dajnowo, gminy Lidzkiej, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar w zabudowaniach tamt. mieszkańca Jancewicza Adama. Mimo natychmiast wszczętej akcji ratunkowej, spłonął dom mieszkalny.

W dniu 10 b.m. o godz. 0,15 w miasteczku Ejszyszki pow. Lidzkiego wybuchł pożar na strychu domu mieszkalnego, należącego do p. Konopki. Dzięki rozpoczętej natychmiast akcji ratunkowej, pożar zdołano zlokalizować. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

słonimska

— Akademja ku czci J. E. ks. Biskupa Wł. Bandurskiego. W dniu 12 b. m. w Ognisku Kolejowem w Słonimie grono słonimskich kolejarzy zorganizowało akademję ku czci J. E. ks. Biskupa Wł. Bandurskiego.

Żywot ks. Biskupa i jego zasługi dla kraju scharakteryzował krasomówczo ks. kapelan Antoni Aleksandrowicz. Resztę programu wypełniły śpiewy i deklamacje.

W pięknej tej uroczystości, zorganizowanej, jak już raz zaznaczyliśmy, przez nielicznych kolejarzy słonimskich, wzięło udział ponad 200 osób.

Nastrój podniosły.

— Przedstawienie w Milkanowiczach. — Przed kilku dniami w głuchej wsi Milkanowicze, staraniem miejscowego kierownika szkoły p. Henryka Wiśniewskiego, urządzone zostało przedstawienie amatorskie. Odegrano w języku polskim „Jasełka", białoruskim „Cudownaja noc".

Oba utwory precyzyjnie odegrane przez dziatwę szkolną były szczodrze oklaskiwane przez rodziców, krewnych i znajomych, których około 150 osób przybyło na przedstawienie. Rzeczą dziwną jest, że w głuchych zachałustjach czas od czasu urządzają się przedstawienia z inicjatywy miejscowego nauczycielstwa ,zaś w ośrodkach większych— rzadko. Czemu to mamy przypisać?

— Pożar majątku Narkowszczyzna. Onegdaj o godzinie 6 wieczorem w maj. Narkowszczyzna, gm. kostrzewickiej, powiatu słonimskiego, należącym do ziemienina p. Karola Kiersnowskiego, wybuchł pożar, wskutek którego spalił się dom mieszkalny, wartości 11,000 zł. W spalonym budynku zamieszkiwała służba. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona, zachodzi jednak podejrzenie, że powstał od komina. Dochodzenie prowadzi policja.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Baranowiczach I rewiru Leon Paderewski zamieszkały w Baranowiczach przy ul. Sadowej 18, na zasadzie art. 1030 U P.C. ogłasza, iż w dniu 19 stycznia 1932 roku o godzinie 10 rano w Baranowiczach, kolonja urzędnicza, ul. Rejtana, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do p. Zygmunta Wartburga, składających się z urządzenia warsztatu ślusarsko mechanicznego i oszacowanych na sumę złotych 22.019 gr. 50. Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego L. Paderewski

Zgubioną Książkę Wojskową i kartę m b. na imię Antoniego Urbanowicza rocz. 1905, z P. K. U. Lida, unieważnia się.

Ze zjazdu rolniczo-gospodarcz. okręgowego towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych

pow. wołożyńskiego

W dniu 10 stycznia odbył się w Wołożynie w sali Wydziału Powiatowego zjazd rolniczo-gospodarczy, zwołany przez OTO. i KR., w którym wzięli udział 126 delegatów Kółek Rolniczych, Kas Stefczyka, Spół. Roln. - Handl. i Mleczarskich, oraz wybitniejszych rolników powjatu. Obrady zjazdu poświęcone były zagadnieniom przeżywanego kryzysu gospodarczego, a szczególnie kryzysu i ciężkiego stanu rolnictwa powjatu.

Jak wielkie zainteresowanie i konieczność wymiany zdań z wysunięciem żądań rolnictwa wzbudził zjazd, świadczy fakt, tak licznego przybycia delegatów i z najdalej położnych miejscowości, bo położonych o przeszło 60 km. i przy bardzo złym stanie dróg, spowodowanym trwającemi odwilżami i deszczem.

Przewodniczył zjazdowi prezes T-wa inż. Dębicki, który we wstępnem powitalnem przemówieniu podkreślił wyjątkowo ciężki stan rolnictwa powiatu, prosząc jednocześnie zebranych, aby chcieli w rzeczowej i wyczerpującej dyskusji wyświetlić rzeczywisty stan rzeczy na miejscu.

Na przemówienie inż. Dębickiego odpowiedział p. starosta Wiesiołowski, który po oświetleniu sprawy i wskazaniu o środkach zaradczych i zarządzeniach, powziętych przez rząd, i inne czynniki, prosi zebranych o wysuwanie postulatów, które postara się przedłożyć całej i sam w miarę możności i istniejących warunków przyjdzie z pomocą.

Następnie zostały wygłoszone dwa referaty gospodarcze. Pierwszy przez prezesa T-wa inż. Dębickiego o ogólnej sytuacji rolnictwa w dobie obecnego kryzysu, środkach zwalczania przedsięwziętych przez czynniki rządowe, a mających wyraz we wprowadzeniu w życie pewnych ustaw i rozporządzeń, oraz dalszych zaprojektowanych. Drugi przez pow. agronoma Harbaczewskiego, obrazującego rzeczywisty stan gospodarczy powiatu, nastawienie rolnictwa, politykę prowadzoną przez instytucje kredytowe, możliwości zbytu ziemiopłodów produkcji zwierzęcej, oraz stan możliwości płatniczej rolnika.

W oddzielnym, wygłoszonym przez inż. Dębickiego referacie, poświęconym wyłącznie zagadnieniom produkcji lnu i możliwościom zastosowania włókna lnianego w przerobie fabryk krajowych, a szczególnie w zaopatrzenie w wyroby lniane wojska, cukrowni, i fabr. nawozów sztucznych, firm handlujących cukrem, mąką i zbożem — przez używanie tylko worków lnianych, oraz instytucje samorządowe, i szpitalnictwo w bieliznę i pościel lnianą, podniesionemi zostały doniosłość i znaczenie rozwoju lniarstwa.

Na podstawie referatów i przytoczonych zupełnie ścisłych danych cyfrowych, możliwości płatnicze rolników powjatu wynoszą, przyjmując pod uwagę ilość wywiezionych ziemiopłodów, bydła i trzody chlewnej, materjałów drzewnych koleją i drogami kołowemi, oraz zakupy poczynione do wojska, stacjonującego w Wołożynie i Iwieńcu i obroty na rynkach wewnętrznych powiatu, nieprzekraczających cyfry 1200000 zł.

Stan samowystarczalności powiatu na własne wyżywienie, jeżeli przyjąć pod uwagę ogólny nieurodzaj ozimin, oceniany jest zaledwo na 30 proc. normalnego urodzaju powiatu, wobec takiej sytuacji sto powiat przed widmem ogromnego niedoboru żyta, jęczmienia i owsa, a w trzech gminach, nawiedzonych w ub. roku klęską gradobicia także i głodu, który już faktycznie się rozpoczął: Ogólne zadłużenie powiatu wyraża się:

Z wymiaru podatków i asekuracji na 1931—32 roku — 1394613 zł. 21 gr., zaległością podatkowe i asekuracji lat ubiegł. — 1191498 zł. 76 gr., zadłużenie w Kas. Stefcz. Komunalnej, „Rolniku" — 1229097 zł. 32 gr., zadłużenie w PBR., BGK. i innych — 3000000 zł., procenty od zaległych podatków i asekuracji a 12 proc. — 142979 zł. 85 gr., procenty od pożyczek w instytucjach kredytowych 12 proc. — 183490 zł. 60 gr. Razem zadłużenie — 4441679 zł. 82 grosze. Przypuszczalne możliwości zysku od sprzedaży — 1200000 zł. Suma nie znajdująca pokrycia — 324179 zł. 82 gr.

Po zakończeniu dyskusji nad referatami i po zreasumowaniu wysuniętych zadań i oświetleniu spraw przez poszczególnych będących na zjeździe przedstawicieli zjazd -uchwalił jednogłośnie.

a) Zjazd zwraca się do władz państwowych i czynników miarodajnych z gorącą prośbą o wydanie zarządzeń zaprzestania rujnującego rolnictwo przymusowego ściągania powstałych z lat ubiegłych zaległości podatkowych, asekuracji opłat za wykonanie prac scaleniowych i rozwiązanie służebności z tem, że 50 proc. tych zaległości będzie umorzone, dalsze zaś 50 proc. odroczone ze spłatą aż do chwili zupełnej poprawy sytuacji w rolnictwie, bez zastosowania oprocentowania i kar za zwłokę. — Zastosowanie jak najdalej idących ulg przy spłacie należności za nabyte z reformy rolnej grunta za pośrednictwem OUZ. i PBR. Całkowite umorzenie pożyczek zaciągniętych na odbudowę zniszczonych przez wojnę gospodarstw. Zjazd apeluje do wszystkich instytucyj samorządowych o zniesienie sekwestratorów;

b) Zjazd zwraca się do wszystkich instytucyj kredytowych, rozprowadzających kredyty na teren powiatu, o skonwertowanie całkowite kredytów krótkoterminowych na długoterminowe, z okresem do lat pięciu przy jednoczesnem obniżeniu skali oprocentowania,; wstrzymanie natychmiastowe kroków egzekucyjnych i aż do czasu załatwienia konwersji;

c) Zjazd wyraża opinję, że samorządy są rozbudowane ponad siły i możliwości płatnicze rolnika i że obciążenia rolnictwa z tego tytułu muszą ulec znacznym zmniejszeniom;

d) Zjazd stwierdza, że PZUW. prowadzi politykę rujnującą rolnictwo, gdyż jego stawki przekraczają wszelkie najcięższe podatki. Zniesienie art. 21 dającego prawo Dyrekcji wypłacania premji asekuracyjnej w-g swego uznania, a nie do wysokości opłacanych stawek;

e) Ograniczyć prawo banków prywatnych, aby przy sprzedaży nieruchomości za zadłużenia, sprzedawały objekt równowarty zadłużeniu, a nie całą nieruchomość;

f) Zjazd wzywa rolników całego powjatu do niekupowania wyrobów bawełnianych i jutowych, a rozpoczęcie akcji, zmierzającej do używania wyrobów lnianych własnego i krajowego wyrobu;

g) Wzywa spółdzielnie rolnicze, hurtownie soli, firmy handlujące cukrem, mąką, zbożem do używania wyłącznie worków lnianych, aby fabryki nawozów sztucznych przesyłały takowe na teren powiatu tylko w workach lnianych.;

Dawa kwaterujących garnizonów wojskowych winny żądać dla żołnierzy ekwipunku wyrobu lnianego, a szpitale państwowe, samorządowe i społeczne bielizny lnianej;

h) Zjazd zwraca się do czynników miarodajnych o obniżenie taryfy kolejowej dla przewozu materjału zrębowego bydła i trzody chlewnej, do wielkich rynków zbytu, oraz obniżenia stawek za ubój bydła w rzeźniach wielkich rynków zbytu.

Po uchwaleniu powyższych wniosków Zjazd, przyjmując pod uwagę niemożliwość zbytu szczególnie trzody chlewnej na miejscowych rynkach, panujący na takowych wyzysk handlarzy trzodą, jak na cenie, tak i w zastosowaniu strąceń na wadze („skidka"), oraz dotarcia dla osiągnięcia większych cen na wielkie rynki zbytu. — uchwala: zorganizować i niezwłocznie uruchomić Spółdzielnię Zbytu Bydła i Trzody Chlewnej z siedzibą w Wołożynie. W tym celu zjazd wybrał specjalną komisję, którą upoważnił do opracowania statutu i poczynienia wszelkich formalności w celu szybkiego uruchomienia spółdzielni za zasadach sprzedaży komisowej. E. H.

Radjo wileńskie

PIĄTEK, DNIA 15 STYCZNIA

11,58 Sygnał czasu.
14,15 Muzyka z płyt — Muzyka lekka i taneczna.
15,15 Kom. z Warsz.
15,25 „Renesans i humanizm w Polsce" — odczyt ze Lwowa wygł. St. Łempicki.
15,45 Koncert dla młodzieży.
16,20 „Inwalidzi w Polsce" — odczyt z Warsz. wygł. J. Karkoszko.
16,40 Codzienny odcinek powieściowy.
16,55 Lekcja angielskiego z Warsz.
17,10 „O polskiej komedji rybałtowskiej" — odczyt ze Lwowa wygłosi I. Jedlicz.
17,35 Muzyka lekka z Warsz.
18,50 Kom. LOPP'u.
19,00 Polakom na Kowjeńszczyźnie".
19,15 Przegląd prasy krajowej i zagranicznej w opracowaniu dr. Janusza Jagmina.
19,25 „Ciotka Albinowa mówi" — monolog humorystyczny.
19,40 Progr. na sobotę.
19,45 Pras. dziennik radj. z Warsz.
20,00 Pogad. muz. z Warsz.
20,15 Koncert symfoniczny z Warsz.
22,40 Kom. i muzyka taneczna z Warszawy.

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKA!
Konto P.K.O. nr. [illegible]

JOHN LAWRENS

Promień Miłosierdzia

ROZDZIAŁ I

„Promień Miłosierdzia".

— Jednak nie mogę zrozumieć, dlaczego pan broni go tak gorąco!

Edyta Eblway i Ryszard Woolvort spacerowali po parku, otaczającym wspaniałą rezydencję lorda Rowmanda pod Londynem.

— Przecież to zwyczajny złodziej, — mówiła z coraz większem rozdrażnieniem panienka, — a mój ojciec mówi, że z całego serca pragnąłby złapać go nareszcie!

— Czyż ja go bronię tak bardzo?— uśmiechnął się Ryszard. — Rozumiem, oczywiście, że córka naczelnika policji nie może żywić przyjaznych uczuć dla „Promienia Miłosierdzia". Ale proszę przyznać, że nie jest on jednak zwykłym zbrodniarzem! To właśnie podoba mi się w tym tajemniczym człowieku.

— To, że on nie jest podobny do zwykłych przestępców nie może być usprawiedliwieniem! Zresztą nie rozumiem, dlaczego wszyscy się nim tak interesują.

— Hm! Od dwóch lat policja goni go i złapać nie może.

— Złapią, niema obawy. Ojciec twierdzi, że pański „Promień Miłosierdzia" popełni wkońcu jakiś krok, który go zdradzi.

— Naturalnie! A jednak to wyjątkowo zręczny człowiek. Umie policję wodzić za nos. A przytem o wielu kradzieżach policjaby nic powiedzieć nie mogła, gdyby „Promień Miłosierdzia" sam nie informował jej o swych wyczynach.

— Bezmyślny pyszałek! To go zgubi wkońcu. Mówią, że on należy do najwykwintniejszego towarzystwa i nie jest wcale wykluczone, że się z nim spotkamy, nie podejrzewając wcale tego. O, jakżebym chciała zerwać z niego tę maskę!

— Nie wiem... mimo całego szacunku dla sprawiedliwości, żalby mi było zamykać w więzieniu tego człowieka...

Zamilkli. Ryszard przyglądał się zukosa swej towarzyszce, której piękność wydawała mu się w tej chwili jakby rozkwitłą w rumieńcach gniewu i oburzenia.

Rzeczywiście Edyta Eblway była bardzo piękna. Ryszard Woobvort zauważył to już dawno. Nie mógł się obronić przed uczuciem, które owładnęło jego sercem, mimo, że wiedział, że nigdy żoną jego nie zostanie, że odwróci się od niego ze wzgardą, gdy dowie się, kim był w istocie.

Edyta również od pewnego czasu zastanawiała się nad swemi uczuciami ku niemu. Ryszard interesował ją i pociągał. Z początku cynizm, z jakim wyrażał się o wszystkiem, działał na nią odpychająco, ale potem dowiedziała się przypadkowo, że wielu osobom dopomógł w biedzie i nieszczęściu i odtąd stosunek jej do Ryszarda uległ zmianie. Imponowało jej, że robiąc tyle dobrego, nie mówił o tem nigdy i nie chwalił się przed nią.

Niepokoiła ją myśl, że Ryszard zdawał się nie mieć żadnego celu w życiu. Będąc bardzo bogatym, nie pracował i niczem się nie zajmował. A jednak mając takie zdolności i rozum, mógł zrobić karjerę w dowolnym kierunku. Nie był piękny, ale twarz jego, sposób bycia, cała postać tchnęły siłą i energją, którym wrogą musiała być bezczynność.

Edyta czuła, że w chwili, gdy warunki zmuszą go do działania, potrafi on stanąć na wysokości zadania i wykazać wielką tężyznę. Słowem, żaden znajomy mężczyzna nie interesował ją tak dalece, jak Ryszard Woolvort, wywołując jednocześnie dziwny niepokój. Zdawała sobie sprawę, że podoba się Ryszardowi, ale nie wiedziała, czy on ją kocha. Ona zaś sama... Trudno byłoby określić jej uczucia, ale tego wieczoru oburzył ją do głębi występując w obronie sławnego przestępcy.

Tajemniczy złodziej, kryjący się pod pseudonimem „Promienia Miłosierdzia" od dwóch lat już przerażał i niepokoił stolicę Anglji swemi bezczelnemi napaściami. Rzeczywiście nie był podobny do zwykłych złodziei: po każdej kradzieży wysyłał list do naczelnika policji i do redakcyj pism, zdając szczegółowe sprawozdanie z dokonanych czynów.

Ostatnim wyczynem jego była kradzież naszyjnika księżny Westshirskiej. Następnego dnia John Ellway, naczelnik Scotland Yardu i redakcje niektórych pism dostały następujące listy:

„Księżna Westshirska opłakuje zaginiony naszyjnik. Mam zamiar sprzedać każdą perłę oddzielnie i dostać za nie około piętnastu tysięcy funtów. Pieniądze te zostaną przesłane kilku zakładom dobroczynnym. Naszyjnik zabrałem w chwili, gdy termin ubezpieczenia minął, a księżna nie zdążyła odnowić polisy ubezpieczeniowej. W ten sposób stratę poniesie wyłącznie księżna i jej mąż.

Oboje zbyt długo stosowali zasadę dbania przedewszystkiem o siebie i nie interesowania się bliźniemi. Przecież niedawno odmówili złożenia ofiary na szpital dziecięcy! Uważałem więc za swój obowiązek zmusić ich do udzielenia części bogactw na cele dobroczynne. Dziś jeszcze wyślę im pokwitowanie z odbioru 15.000 funtów z wyrazami wdzięczności.

Każda kradzież, którą popełniał ten tajemniczy człowiek, miała filantropijny cel na widoku. Fakt ten wywołał niezgodę zapatrywań pomiędzy Edytą i Ryszardem.

Często tajemniczy „Promień" przysyłał spis imion ludzi i zakładów, które obdarowywał na cudzy rachunek, ale czasem, pozostawiał w cieniu osoby obdarowane, wydając jedynie na pośmiewisko nazwiska okradzionych. Niejeden też wduszy myślał przyjaźnie o „Promieniu Miłosierdzia", ale nie odważał się przyznać do tego otwarcie John Ellway, naczelnik policji nieraz już słyszał wyrzuty, że nieudolność policji występuje tak jaskrawo w walce z tajemniczym złoczyńcą.

Edyta Ellway podzielała najzupełniej uczucie ojca. Słyszała, że w kołach rządowych mówiono już o zmianie na stanowisku naczelnika Scotland Yardu w związku ze sprawą „Promienia Miłosierdzia". Wpływało to oczywiście na bezwzględność jej sądu o nim.

— Gdyby nawet okazało się, że jest nim mój przyjaciel, — powiedziała ostro, — zrobiłabym wszystko, co jest w mojej mocy, aby oddać go w ręce prawa....

— Czy nie sądzi pan, że czas już do domu? Za pół godziny obiad — musimy się przebrać.

Ryszard skinął twierdząco, ale nie mógł się powstrzymać od wypowiedzenia ostatnich słów, dotyczących ich rozmowy:

— Kto wie! Może rzeczywiście los wystawi panią na taką próbę! Gdyby naprzykład „Promień Miłosierdzia" okazał ten sympatyczny Bilsaiter, który właśnie idzie ku nam....

Edyta poczerwieniała.

— On nie należy do moich przyjaciół!

— Jakto? Czyż nie prosił dwukrotnie o pani rękę i serce?

— Choćby prosił o to sto razy, nie stanie się moim przyjacielem. Nie mam ochoty wychodzić zamąż za lichwiarza.

— O! — uśmiechnął się Ryszard, —on jest dosyć bogaty, by móc kupić żonę, jakiej tylko zapragnie!

Edyta nie odpowiedziała. Wbiegając na schodki terasy obejrzała się i rzuciła mu na pożegnanie:

„W każdym razie dziś przy stole on będzie siedział przy mnie".

(D. C. N.)

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Drukarnia Wydawnictwa „Słowo" Redaktor w. z. Witold Tatarzyński.